ROK XIV. Nr. 209 (4172) WILNO, niedziela 1 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Fabrykanci zarządzeń niewykonalnych

Gdy zastanawiam się nad tym kto w Polsce jest najgroźniejszym siewcą nastrojów zniechęcenia i urazy w stosunku do władz państwowych, zaraz przychodzi mi na myśl to wszystko, co szarego obywatela, mieszkańca wsi najwięcej jątrzy i drażni, t. j. fala wszelkiego rodzaju zarządzeń niewykonalnych, poleceń, które albo pozostają tylko na papierze i uczą ludność zwykłej niesubordynacji, albo są w ręku władz narzędziem szykan. Gdy polecenia nie może wykonać nikt, a każdego, kto się mniej podoba, można złapać na jego niewykonaniu i ukarać.

Reszta tymczasem będzie korzystała z bezkarności, o ile, naturalnie, rozsierdzony obywatel — ukarany są siad nie zadenuncjuje przez zemstę lub złość „że jemu stała się niesprawiedliwość".

W tych warunkach rzeczywiście kara, przewidziana przepisami prawnymi staje się **niesprawiedliwością**. A to już jest z punktu widzenia zwykłej pedagogiki społecznej bardzo źle.

Dawniej na tablicach wzdłuż torów kolejowych były umieszczane takie napisy: „Surowo zabrania się chodzić po torach kolejowych. Winnym niezastosowania się do tego przepisu grozi kara grzywny do 500 zł. itd".

Wiadomo powszechnie, że koleje i poczty przodują u nas pod względem postępowości i udoskonaleń; to też dziś treść napisów na tablicach już brzmi inaczej i zapowiada karę tylko „do 50 zł.".

Mój kolega prawnik, który mi na to zwrócił uwagę, twierdził kategorycznie, że obecnie ludzie daleko bardziej skrupulatnie niż przed tym przestrzegają przepisu o niechodzeniu po torach. Dlaczego? A no, rzecz prosta. Kara 500 zł. dla obywatela, który w ogóle nigdy takiej sumy, nie widział, a tym bardziej nie miał w ręku, robiła wrażenie czegoś zupełnie nierealnego i niestrasznego. Co innego 50 zł. To już jest dosyć prawdopodbne i przez to dość groźne.

Mój kolega jednak twierdził, że na to, aby nikt po torach nie chodził i przepis był całkowicie przestrzegany karę należałoby zniżyć do 5 zł. i wytężyć przy tym całą uwagę, aby nikomu, kogo się złapie na spacerach po torze, ta rozrywka nie uszła na sucho. Toby miało skutek niezawodny!

Nie mam powodów, żeby nie wierzyć.

Praktyka z karami mandatowymi powinnaby ten punkt widzenia potwierdzić. Ale właśnie, gdy chodzi o kary mandatowe i przepisy, których wykonanie jest obwarowane karami mandatowymi, zachodzi największa wątpliwość celowości ich stosowania.

Sprawdza się czy wieśniak załatwia swe potrzeby fizjologiczne w przeznaczonym do tego lokalu, a raczej czy posiada ten lokal, bo o korzystania z niego w większości wypadków nie ma mowy (chociażby tylko z obawy, że zostanie zabrudzony a za to znowu grozi kara). Tym czasem zimą świnie, kury i inne „żywioły" załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne bez żadnej krępacji wprost w apartamentach właściciela „czystego" ustępu, bo w zimie w okresie większych mrozów szanowny właściciel nie ma gdzie swego dobytku przed chłodem schronić. Klasyczny przykład i wielokrotnie cytowany.

Sam przepis o konieczności posiadania i korzystania z ustępu nie jest niczym rażącym ani niewykonalnym, ale będzie raziła nieżyciowość w jego przestrzeganiu w osiedlach, szczególnie biednych i małokulturalnych, gdzie istnieją prawdopodobnie daleko bardziej palące potrzeby higieniczne niż sprawa tego nieszczęsnego ustępu.

Przepis — przepisem, ale trzeba pamiętać, że samymi tylko przepisami i bez możności dostosowywania przepisów do warunków w myśl zasad zdrowego rozsądku niewiele się zrobi.

Istnieje cały splot zagadnień na styku „przepisu" i „zdrowego rozsądku". Jak daleko przepis wiąże swobodę wykonawcy i odwrotnie i w jakim stopniu wykonawca może dowolnie interpretować przepisy, a nawet zawieszać ich wykonanie w wypadkach stanu „większej konieczności?

„Skąd się nastarczy tyle „zdrowego rozsądku", aby można było ludziom pozwalać kierować się tą busolą? — powie każdy starosta. Popuścić cugle, przestać formalizować, zacząć słuchać, co mówią wójtowie, soltysi i inni wykonawcy, toż się dopiero zacznie bałagan. „Byt' posiemu" i rzecz skończona. P. Wojewoda nie powinien mieć, ani cienia podejrzeń, że ja albo moi podwładni z niejednakową skrupulatnością stosujemy przepisy porządkowe, że je modyfikujemy od wypadku do wypadku czy coś w tym rodzaju".

Taki jest pospolity, tok rozumowania każdej władzy na każdym szczeblu.

I rzeczywiście „zdrowego rozsądku" bardzo często brakuje. Jakże zresztą może być inaczej? Jeżeli nawet, gdzieś się przejawi, zostaje stłumiony, w obawie, żeby przez to autorytet odpowiedzialnej za odchylenie od szablonu instancji nie poniósł szwanku raz dzięki przyznaniu słuszności podwładnemu projektodawcy inowacji, a dwa, wskutek ewentualnego niezadowolenia, czy uwag wyższej instancji)

Zadecydować na własną odpowiedzialność chociażby o błahej sprawie? O nie! Nie ma głupich! Poco mi to ryzyko!

I tak zacieśnia się wciąż fatalne koło bezmyślnej, bo nie zamierzonej nawet centralizacji. Centralizacji w każdym głupstwie dla świętego spokoju.

Mówimy ciągle o wsi, bo te rzeczy najdotkliwiej odczuwa najliczniejszy odłam ludności ziem naszych — rolnicy.

Ale weźmy np. budowę szkół powszechnych. Obowiązek budowy obciąża gminy, no, ale wydziały powiatowe nadzorują. I cóż się dzieje?

Dla całego powiatu w niektórych powiatach jak np. w pow. wilejskim cegłę zamawiają centralne wydziały powiatowe. Szkoły budowane są z drzewa. Cegła więc potrzebna jest tylko na budowę pieców. I tu raptem przychodzi na stację odległą o 20 z górą kilometrów cegła. Skąd? Z Grodna. Bliski świat! Gdzie Grodno, a gdzie Wilejka. Chyba na miejscu cegły niema, każdy powie, albo jest bardzo droga. Gdzież tam, kilka drobnych miejscowych cegielni nie ma zamówień. Sprzedają cegłę najwyżej po 5 zł. setkę, w Grodnie kosztuje 4 zł. setka, ale razem z transportem koszt setki urasta do kilkunastu złotych. Może lepsza cegła ktoś powie. Otóż właśnie! Dopiero po przywiezieniu na miejsce, gdzie ma stanąć szkoła, władze powiatowe konstatują, że cegła nie nadaje się do budowy pieców, bo robiona jest z gliny mieszanej z trocinami. Z takiej cegły można budować tylko ściany, a tu właśnie chodzi o piece. Gwałt! Gmina wywaliła furę pieniędzy na grodzieńską cegłę nie zdatną do użytku, a teraz miejscowej nie ma za co kupić. Chyba na kredyt! Okazuje się, że wójt uprzedzał, że przewidywał, że nawet zamawiał cegłę na miejscu, aż tu raptem nie oczekiwana centralizacja zakupów i dobrze obmyślany gospodarski projekt p. wójta djabli wzięli, bo wmieszał się do tego nadzorujący robotami inżynier, czy technik wydziału powiatowego ze swą racjonalną organizacją centrali zakupów.

Czy miał w tym jakiś interes? Chyba nie. Ale złośliwi ludzie w okolicy szepcą, że musiał wziąć procent od dostawcy, węszą lekkomyślne dysponowanie cudzymi pieniędzmi.

Autorytet władz wskutek tego bynajmniej nie wzrasta. Powie ktoś, że to się może wszędzie zdarzyć, że to są w gruncie rzeczy drobiazgi.

Zgoda. Ale z drobiazgów składa się życie. Te drobiazgi właśnie powinien załatwiać samorząd. Jego woli w decydowaniu o tych drobiazgach nie powinno się krępować. Po co odpowiedzialność za racjonalny zakup cegły na piece w szkole miejscowości X ma obciążać odpowiedzialność, p. starosty jako przewodniczącego wydziału powiatowego.

Na każdym kroku operujemy zasadami słusznymi zbyt wszechstronnie. Zapominamy, że nie ma reguły bez wyjątków, że i sprawa higieny i sprawa budowy szkół i każda inna konkretna sprawa łączy w sobie rzeczy zasadnicze z drobiazgami, i że zwłaszcza tych drobiazgów, nie powinno się regulować przepisami zbyt rygorystycznymi, wydedukowanymi z teorii nie potwierdzonej jeszcze praktyką życia. W sprawie tych drobiazgów niech zabierają głos ludzie — praktycy wykonawcy.

Życie nie po to stwarza wyjątki, aby wbrew istotnemu sensowi zarządzenia te wyjątki przepisami obejmować w sposób sztuczny i przez to same przepisy sprowadzać do absurdu, czynić z nich przedmiot drwin i nienawiści.

Kto winien, że takie rzeczy się dzieją?

Jedni mówią, że góra bo wydaje przepisy i nie słucha potem, co mówi dół na temat możności ich praktycznego stosowania. Drudzy twierdzą, że dół, bo nie ma odwagi i umiejętności, w zwracaniu górze uwagi na potrzebę czynienia wyjątków i modyfikacji w obliczu potrzeb życia. Chyba i jedni i drudzy mają rację.

P. Lemiesz.

Pożoga wojny ogarnia całe Chiny

Walki, koncentracja wojsk, mobilizacja...

REPRESJE ŻANDARMERII CHIŃSKIEJ.

SZANGHAJ, (Pat). Chińska żandarmeria w Tung Szu uprowadziła przewodniczącego autonomicznego rządu wschodniego Hopei oraz rozstrzelała kilku członków tego rządu.

INCYNDENTY W CHINACH POŁUDNIOWYCH.

SZANGHAJ, (Pat). Ciągłe starcia pomiędzy Chińczykami a Japończykami w Chinach południowych **zaostrzają istniejące napięcie** w sytuacji. Konsul japoński w Kantonie dwukrotnie zażądał od gubernatora wojskowego prowincji Kuantung **natychmiastowego wycofania chińskiego garnizonu z portu Swatow**, ponieważ żołnierze chińscy zabronili kulisom wyładowywania towarów japońskich.

Gubernator **dwukrotne żądania konsula japońskiego odrzucił, przypuszczalnie** na zasadzie **instrukcji rządu centralnego**.

SYTUACJA OGÓLNA.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei podaje następujące oświetlenie sytuacji w Chinach Północnych w ciągu ostatniej doby:

Japończycy zepchnęli główne siły 29 armii na prawy brzeg Yung-Ting. Straże przednie wojsk japońskich zajęły Czang-Sin-Tien oraz okolice, jak również pobliskie wzgórza. Resztki wojsk chińskich, pozostałych na zajętym obszarze a zwłaszcza w okręgu Tung-Czao i Tien-Tsinie wykazują aktywność. Garnizony japońskie na tych obszarach zostały zaatakowane.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Japonia pcha Chiny w objęcia ZSSR

SZANGHAJ, (Pat). W związku z ułaskawieniem 7-miu wybitnych działaczy „ruchu ocalenia narodowego" oraz uchyleniem zakazu rozpowszechniania przez radio enuncjacyj radykalno-nacjonalistycznych panuje przekonanie, że RZĄD NANKIŃSKI POD WPŁYWEM AKCJI JAPOŃSKIEJ W CHINACH PÓŁNOCNYCH POSZUKUJE ZBLIŻENIA Z ANTYJAPOŃSKIMI ELEMENTAMI LEWICOWYMI, KTÓRZY DOMAGAJĄ SIĘ UTWORZENIA „WSPÓLNEGO FRONTU ANTYJAPOŃSKIEGO" Z UDZIAŁEM KOMUNISTÓW I W OPARCIU O SOWIETY.



Artyleria japońska gotowa do strzału.

Wystąpienie delegata sowieckiego w Londynie

grozi zerwaniem polityki nieinterwencji

PARYŻ. (Pat). Sytuacja, jaka wytworzyła się w sprawie nieinterwencji po wystąpieniu delegata sowieckiego amb. Majskiego oceniana jest w Paryżu z dużym pesymizmem i z pewnym niepokojem mówi się, iż w sprawie nieinterwencji **wytworzył się znów nowy zasadniczy kryzys.**

Wystąpienie delegata sowieckiego na komitecie londyńskim **wywołało poważne niezadowolenie**, które uwidacznia się nie tylko w kołach prawicowych, lecz także i na łamach wielkich dzienników informacyjnych. W szczególności czynione są zarzuty Sowietom, iż zajmując tak nieprzejednane stanowisko, **sparaliżowały wysiłki czynione przez Anglię w celu zneutralizowania wpływów Rzeszy i Włoch na gen. Franco.** Taktyka Sowietów określana jest co najmniej jako **niezręczność dyplomatyczna**, tym bardziej, że **dostarcza ona Niemcom i Włochom odpowiedniego pretekstu do przedłużenia obecnej, niepewnej sytuacji.**

„Le Temps" w artykule wstępnym pisze, iż stanowisko zajęte przez Sowiety, o ile zostanie przez nie utrzymane, wystarczyłoby do **storpedowania inicjatywy angielskiej.** Z drugiej strony jednak odpowiedzi Niemiec, Włoch i Portugalii, które unikają wypowiedzenia się w sprawie pierwszeństwa problemów, wysuwanych na podkomitecie, w rzeczywistości **utrzymują nadal te trudności**, na które się natknięto już przed 15 dniami. Dziennik przychodzi do wniosku, iż rozmowy londyńskie znalazły się **w nowym niebezpiecznym impasie**, który grozi doprowadzeniem do **zupełnego niepowodzenia polityki nieinterwencji.** Jakiekolwiek byłyby jednak słabe strony systemu nieinterwencji — kończy dziennik — powinna ona być utrzymana, o ile chce się zachować powszechny pokój.

Egzekucje w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: W dniu dzisiejszym zostali straceni skazani przez trybunał ludowy na karę śmierci za zdradę stanu Gerhard Holzer, Julius Reinhold, Ferdinand Thomac z Saarbrucken oraz Ernst Opitz.

Drobne walki w Hiszpanii

SALAMANKA. (Pat.) Komunikat głównej kwatery wojsko powstańczych. Front południowy: Na odcinku Grenady nieprzyjaciel usiłował podjąć atak, który został udaremniony. Nieprzyjaciel stracił przy tym około 100 ludzi, 1 karabin maszynowy i rozmaity materiał wojenny. Na innych odcinkach strzelanina bez znaczenia.

MADRYT. (Pat.) Oficjalny komunikat rządowy donosi, że na froncie biskajskim oddziały 2-ej dywizji przeprowadziły atak na odcinku Sainroque w okolicy Valmadesa. Nacisk wojsk powstańczych na odcinku Teruel trwa i oddziały rządowe zmuszone zostały tam do odwrotu.

ANDUJAR. (Pat.) Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze, których ataki na odcinku Ovejo nie przyniosły żadnych rezultatów, skoncentrowały swe wysiłki na odcinku Espiel, celem sforsowania przejścia w kierunku Pozo Blanco. Wszystkie te ataki zostały z wielkimi dla powstańców stratami odparte.

MADRYT. (Pat.) Ministerstwo obrony narodowej donosi, że w dniu wczorajszym słychać było w Santander odgłosy ożywionej strzelaniny, pochodzące z odcinka Aguila de Campo, znajdującego się w rękach powstańców.

Szwajcaria uznała rząd gen. Franco

RZYM, (Pat). Agencja Stefani podaje z Berna na temat uznania delegata gen. Franco przy rządzie związkowym, że delegat ten baron de Toka przebywał już w Szwajcarii w charakterze sekretarza poselstwa hiszpańskiego a od kilku miesięcy pozostawał w stosunkach z rządem związkowym, który uznał jego nietykalność dyplomatyczną, zezwolił na wywieszenie na jego siedzibie flagi swego kraju, na używanie znaku „Cd" na samochodzi itd.

Agencja przypomina, że od sierpnia ub. r. Szwajcaria oświadczyła, iż pragnie odróżnić się od innych krajów, proklamując nie nieinterwencję, lecz neutralność t. zn. uznanie obu stron za prowadzące wojnę.

Otwarcie III-ej olimpiady robotniczej

Polska nie bierze w niej udziału

BRUKSELA. (Pat.) W Antwerpii otwarta została 3-cia Olimpiada Robotnicza z udziałem 21 tysięcy zawodników z 16 państw. Z za granicy przybyło właściwie 8 tys. zawodników a 13 tys. wystawili Belgowie. Z okazji otwarcia Olimpiady Antwerpia została bogato udekorowana. Na wszystkich domach powiewają flagi. Ze względu na przybycie licznych masowych wycieczek wraz z zawodnikami w całym mieście brak miejsc w hotelach. Najliczniejszą reprezentacją poza Belgami jest Czechosłowacja, która liczy 2,500 zawodników. Reprezentacja czeska jest doskonale zorganizowana i sprowadziła ze sobą nawet własnych kucharzy. Z Holandii przybyło 2,000 zawodników, z Francji 1,000, z Szwajcarii 540, z Palestyny 400. Polska, jak wiadomo, nie bierze udziału w Olimpiadzie ze względu na udział Rosji sowieckiej.

Związek Sowiecki reprezentowany jest na Olimpiadzie tylko przez 75 zawodników. Nie mniej zawodnicy ci reprezentują elitę sportową Rosji sowieckiej i przypuszczalnie sportowcy sowieccy zajmą prawie wszystkie pierwsze miejsca na zawodach. Drugą bardzo groźną reprezentacją jest Katalonia, reprezentowana przez 70 zawodników.

Pierwsze dni Olimpiady zostały poświęcone kongresom, obchodom i uroczystościom.

Eliasz Jutkiewicz

Kawaler Krzyża Zasługi,
b. prezes Gminy Karaimskiej w Wilnie,
b. dyrektor Stow. Kupców i Przemysł. Chrześcijan w Wilnie,
kierownik działu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie,

zmarł śmiercią nagłą dnia 30 lipca 1937 roku w wieku lat 53.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kasztanowej 2 odbędzie się w niedzielę dnia 1.VIII. 1937 roku o godz. 10-ej rano do grobów rodzinnych na cmentarzu karaimskim w Trokach.

O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona i Rodzina

Polski lot do stratosfery

WARSZAWA, (Pat). Zarząd Główny LOPP, doceniając wielkie znaczenie naukowe i propagandowe lotu do stratosfery, podjął inicjatywę przeprowadzenia go w Polsce przez polskich uczonych i aeronautów na specjalnym balonie, wykonanym w kraju według projektu polskiego konstruktora, rękami polskich robotników. Balon taki, zdaniem najwybitniejszych fachowców, ma wszelkie dane, aby wznieść się do 30 tysięcy metrów i wyżej do stratosfery i umożliwić przeprowadzenie badań nad promieniami kosmicznymi oraz nad innymi ważnymi problemami naukowymi.

Celem zrealizowania lotu do stratosfery powstał komitet organizacyjny pierwszego polskiego lotu stratosferycznego pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Prezydium komitetu organizacyjnego niezwłocznie przystąpiło do pracy, której pierwszym etapem będzie zgromadzenie odpowiednich funduszów, potrzebnych do realizacji przedsięwzięcia.

Rada naukowa przystąpiła już do ustalenia naukowego programu lotu.

Rada techniczna przy współudziale rady naukowej rozpoczęła pracę nad projektem i konstrukcją balonu i gondoli.

Ostateczna nazwa balonu stratosferycznego będzie wybrana z pośród nazw, zaprojektowanych przez ofiarodawców.

Prezydium komitetu organizacyjnego mieści się w lokalu Zarządu Głównego LOPP w Warszawie, ul. Wierzbowa Nr. 9.

Ofiary można składać na konto PKO Nr. 470 Komitetu Lotu Stratosferycznego.

Międzynarodowy kongres sztuki radiowej

WARSZAWA, (Pat). Niedawno odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres sztuki radiowej. Kongres ten dostarczył niezwykle ciekawego i interesującego materiału kierownictwom programowym radiofonii, poruszając zagadnienia ściśle i nierozerwalnie związane z pracą dla mikrofonu.

Jednym z najciekawszych był wniosek, dotyczący stworzenia specjalnej szkoły radiowej w każdym kraju, któraby była pewnego rodzaju ośrodkiem odpowiedniego przygotowania do pracy przed mikrofonem tych wszystkich, którzy chcą się poświęcić radiofonii.

Nożycami przez prasę

Konfiskata za przedruk cyfr z Rocznika Statystycznego

„Nowy Dziennik" z dnia 28 lipca rb. na str. 2 zawiera wielką białą plamę pod wymownym tytułem „Bolesne cyfry". Jak można zorientować się z kilku pierwszych zdań artykułu, który poza tytułem i tymi paru zdaniami został bez reszty skonfiskowany, artykuł zawierał wnioski oparte na cyfrach z „Małego Rocznika Statystycznego". Nie żywimy specjalnych sympatyj do „Nowego Dziennika", ani do całej tej prasy z rodziny „Naszego Przeglądu" ale ta konfiskata z pozostawieniem dla czytelnika niezmiernie interesujących ustępów świadczących o tym że artykuł operował cyframi „Małego Rocznika Statystycznego" nie wydaje się nam posunięciem szczęśliwym. Już z kilku zdań wstępu można domyślić się, że cały artykuł był perfidny i szkodliwy, ale w takim razie trzeba było już raczej konfiskować całość.

Pel—mel.

Krwawa bójka strajkujących z łamistrajkami

NOWY JORK (Pat.) Przed fabryką Robins Drydock w Brooklynie doszło pomiędzy strajkującymi robotnikami tej fabryki a niestrajkującymi i policją do starcia, w którego wyniku 45 osób odniosło rany. Aresztowano 10 osób. Tłum udał się przed posterunek policji, domagając się uwolnienia aresztowanych. Dla zapobieżenia nowym zajściom policja zamknęła drzwi i okna posterunku, obleganego przez tłum jeszcze przez czas dłuższy.

Pożoga wojny ogarnia całe Chiny

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Niewiadome są losy 300 obywateli japońskich w Tung-Czao. Lotnictwo japońskie atakowało skutecznie wojska chińskie w Tung-Czao, zmuszając je do odwrotu. Straty wojsk japońskich w tym starciu wynoszą 20 zabitych, straty chińskie są dużo większe. Około tysiąca żołnierzy chińskich, którzy usiłowali przedostać się do Pekinu, zostało rozbrojonych przez Japończyków u wrót miasta. W samym Pekinie wojska japońskie rozbroiły 3,000 żołnierzy chińskich. Obecnie w Pekinie panuje spokój. Walki w Tien-Tsinie trwają. Po dłuższej wymianie pocisków artyleryjskich wojska japońskie przystąpiły do natarcia na chińską dzielnicę miasta.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei komunikuje: Japońskie samoloty wojskowe zbombardowały cztery chińskie pociągi wojskowe oraz ostrzelały dworzec w Pa Ting-Fu. Japońskie samoloty wywiadowcze zauważyły 20 chińskich transportów wojskowych idących w kierunku północnym w odległości 30 klm. na południe od Pekinu. Poza tym samoloty zauważyły 5 chińskich pociągów wojskowych, zdążających na północ na linii Tien-Tsin-Pukou. Stwierdzono, że lotnictwo chińskie zostało skoncentrowano wzdłuż linij kolejowych biegnących na północ, zaś bazy lotnicze urządzono wzdłuż linij kolejowych Pekin — Hankou i Tien-Tsin — Pukou.

POWOŁANIE POD BROŃ POBOROWYCH.

SZANGHAJ. (Pat.) Rząd nankiński wprowadził w drodze telegraficznego okólnika wystosowanego do wszystkich rządów prowincjonalnych powszechny obowiązek służby wojskowej w Chinach. Zarządzenie to uchwalone w roku ub., zostaje wprowadzone w życie obecnie.

Z 32.305-ciu zdolnych do służby wojskowej młodych ludzi w Nankinie, powołano pod broń na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej 26.543 w wieku od 20 do 25 lat.

Nankin otrzymuje pożyczkę

LONDYN, (Pat). Rząd nankiński upoważnił wicepremiera i ministra finansów d-ra Kunga, przebywającego obecnie w Londynie, do podpisania układu na zasadzie którego rząd nankiński ma otrzymać 7 milionów funtów pożyczki na rozbudowę sieci kolejowej w Chinach. Układ ma być podpisany w Londynie w najbliższym czasie.

Atmosfera, uniemożliwiająca porozumienie

SZANGHAJ, (Pat). Polityczne koła w Nankinie sądzą, że sytuacja militarna stworzona przez Japonię w Chinach północnych **jest dla rządu nankińskiego nie do przyjęcia. Utworzenie nowej japońskiej strefy militarnej w Hopei**, przy równoczesnym usunięciu stamtąd wojsk chińskich oraz powołanie w Pekinie nowego rządu, znajdującego się pod wpływami japońskimi, **stwarza atmosferę uniemożliwiającą wszelkie porozumienie.**

Japoński attache morski w Nankinie Honda przeprowadził z wiceministrem wojny i ministrem marynarki rozmowy, w których oświadczył, że trzecia japońska eskadra znajdująca się na wodach chińskich ma za zadanie **zapobieganie rozprzestrzenieniu się konfliktu na Chiny środkowe i południowe.**

Generał Lij Sing Yen i gubernator prowincji Kuang Si, gen. Paid Szung Hai złożyli oświadczenie, że **cała prowincja Kwangsi opowiedziała się za rządem centralnym.**

Japończycy przepowiadają konflikt ogólnochińsko-japoński

TOKIO, (Pat). Prasa japońska, omawiając zajęcie przez wojska japońskie miejscowości Czang Sie Yen (20 klm. od Pekinu), podkreśla, że **armia japońska śmiało dąży do spotkania z armią rządu centralnego**, której 50 tys. ludzi zmierza na pomoc.

Dziennik „Yomiuri" pisze, że konflikt między Japonią a 29 armią chińska **grozi szybkim przerodzeniem się w konflikt między Chinami a Japonią**

Nankin nie może podjąć walki na większą skalę

SZANGHAJ, (Pat). Rząd nankiński nie przyjął dymisji gen. Sung Cze Yuana ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar oraz ze stanowiska dowódcy 29 armii, przyrzekając mu całkowite poparcie oraz pomoc finansową.

Bunt żandarmerii chińskiej w Tung Czao został po przybyciu posiłków japońskich stłumiony. W charakterze represji za rzeź obywateli japońskich i koreańskich, **Japończycy mieli wymordować ludność chińską** w okolicach Tung Czao. Krążą pogłoski, że wojska nankińskie wyruszyły z Pao Ting Fu w kierunku północnym, lecz koła poinformowane zwracają uwagę, iż wykluczone jest, **aby Nankin mógł obecnie podjąć przeciwko Japończykom działania wojenne na wielką skalę.**

Przebywający w Pao Ting Fu gen. Sung Cze Yuan oświadczył iż rozkazał wojskom rządu nankińskiego, oddanym pod jego dowództwo, **aby wstrzymano marsz na północ.**

Obustronne gorączkowe przygotowania wojenne

TOKIO. (Pat.) Minister wojny gen. Sugiyama referując w Izbie Parów rozwój sytuacji w Chinach Północnych oświadczył, że w działaniach wojennych brały udział nie tylko chińskie samoloty wojskowe, lecz również wojska rządu nankińskiego, które począwszy od 10 lipca zaczęły posuwać się w kierunku północnym i których efektywy w południowej części prowincji Hopei oceniane są obecnie na 130.000 żołnierzy. Jednocześnie Chińczycy czynią gorączkowe przygotowania wojenne wzdłuż linij kolejowych, prowadzących na północ.

Gen. Sugiyama oświadczył, że trudno jest przewidzieć dalszy rozwój sytuacji, ponieważ będzie on zależał przede wszystkim od stanowiska Chin. W każdym razie istnieje możliwość dalszego zaostrzenia konfliktu i dlatego japońskie władze wojskowe czynią wszelkie niezbędne przygotowania.

Księstwo Kentu w Polsce

KATOWICE. Korespondent P. A. T. donosi: Księstwo Kentu, którzy przybyli wczoraj późnym wieczorem do Katowic, zwiedzali dziś w towarzystwie generalnego dyrektora Koziełł-Poklewskiego i jego małżonki Śląsk przemysłowy i rolniczy. Wieczorem u państwa Koziełł-Poklewskich odbędzie się na cześć pary książęcej obiad, na którym obecnych będzie również kilku zaproszonych gości. Jutro rano książę Kentu z małżonką wyjeżdżają do Krakowa, skąd wrócą do Katowic tegoż dnia wieczorem. Nazajutrz para książęca opuści Śląsk i uda się do Łańcuta.

Akty terroru w Irlandii

DUBLIN, (Pat). W Belfaście wydarzył się silny wybuch. Nieznani sprawcy podłożyli minę pod 3-piętrowy dom w centrum miasta. Naskutek wybuchu miny dom został częściowo uszkodzony. Ofiar ludzkich nie było, ponieważ dom był nie zamieszkały.

BELFAST. (Pat.) Ubiegłej nocy wybuchła bomba, umieszczona pod chodnikiem w sąsiedztwie niezamieszkałego domu przy ulicy Devonshire. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w życiu ludzkim i spowodował jedynie wypadnięcie szyb w sąsiednich domach. Ulica Devonshire znajduje się w niewielkiej odległości od ulic, przez które przechodził w środę orszak królewski.

Jednak pozwolono lecieć z Ameryki do Moskwy

WASZYNGTON. (Pat). Departament handlu udzielił lotnikowi James Matternowi zezwolenia na przedsięwzięcie lotu Stany Zjednoczone — Moskwa przez biegun północny. Zezwolenie to udzielone zostało z warunkiem, że lot będzie się mógł odbyć dopiero w przyszłym roku, celem poczynienia przygotowań zapewniających maksimum powodzenia.

Powiększenie mocy radiostacji krakowskiej

WARSZAWA. (Pat.) Polskie Radio przystąpiło do powiększenia mocy rozgłośni krakowskiej. Kraków otrzyma prawie identyczną aparaturę jak Warszawa druga, posiadając 7 kw. w antenie.

Port rybacki zostanie ukończony w jesieni

PUCK, (Pat). Na jesieni zostanie ostatecznie ukończona budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Według informacyj, otrzymanych z urzędu morskiego, data uroczystego poświęcenia portu ustalona została na 11 listopada rb. Port dla użytku rybaków zostanie oddany jednak wcześniej.

Jędrzejowska przegrała

NOWY JORK, (Pat). W Nowym Jorku finał międzynarodowego turnieju tenisowego pomiędzy Jędrzejowską a mistrzynią Ameryki zakończył się zwycięstwem Amerykanki po ciężkiej trzysetowej walce 6:3, 5:7, 8:6.

Mecz odbył się podczas szalonego upału, przy czym publiczność ustosunkowała się specjalnie nieżyczliwie wobec Polki.

Kronika telegraficzna

— **ARESZTOWANO** w tych dniach w Łotwie w związku z ostatnimi strajkami 20 działaczy socjalistycznych.

— **DO TALLINA PRZYBYŁ** inspektor artylerii armii łotewskiej gen. Daneberg, powitany na dworcu przez inspektora armii estońskiej gen. Kaulera.

— **W POBLIŻU RIO PARANA WYDARZYŁA SIĘ KATASTROFA SAMOLOTOWA.** Wśród lekko rannych znajduje się książę Albrecht Habsburg, udający się do Paragwaju.

— **W KRÓLEWCU SĄD APELACYJNY WYDAŁ WYROK**, skazujący księdza Huberta Grossa z Fromborka na 8 miesięcy więzienia za wygłaszanie kazań podburzających przeciw państwu.

Zatarg państwa z cerkwią prawosławną w Jugosławii

Jugosławia, która przez dwa ostatnie lata pod rządami premiera Stojadinowicza mogła się szczycić nie tylko dużymi sukcesami na polu polityki zagranicznej, ale również znacznymi postępami w dziedzinie konsolidacji stosunków wewnętrznych, przeżywa obecnie ciężki kryzys wewnętrzny na skutek zatargu między rządem a cerkwią prawosławną na tle konkordatu, jaki rząd zawarł ze Stolicą Apostolską.

Sprawa uregulowania położenia prawnego Kościoła katolickiego w Jugosławii była jednym z najważniejszych zagadnień wewnętrznych, którego załatwienie stawało się coraz pilniejszą koniecznością państwową ze względu na ścisły jego związek z zagadnieniami narodowościowymi. Dynastia panująca, jak i stanowiący w Jugosławii większość Serbowie, są prawosławni, katolikami są jednakże Chorwaci, Dalmatyńcy i Słoweńcy, liczący 5.200.000 ludności, co stanowi 37,5% ogółem 14 milionowej ludności. O załatwieniu sprawy konkordatu z Watykanem myślał niejednokrotnie tragicznie zmarły król Aleksander Zjednoczyciel. Wstępne kroki wszczął w tym kierunku już w r. 1921. W cztery lata później sprawa była bardzo bliska ostatecznego uregulowania, na przeszkodzie stanęły jednak stosunki wewnętrzne. Sprawy innych wyznań (prawosławnego, mahometańskiego, ewangelickiego i żydowskiego) uregulowano ustawowo w latach 1929 i 1930, sprawa Kościoła Katolickiego pozostawała niezałatwiona.

Pierwszy regent Jugosławii, ks. Paweł, brat zmarłego króla, a stryj małoletniego Piotra, oraz premier Stojadinowicz, którzy włożyli wiele wysiłku w zapoczątkowanie rozwiązania zagadnienia chorwackiego, od czego zależy przecież wewnętrzna spoistość Jugosławii, nawiązali również rokowania ze Stolicą Apostolską, których rezultatem jest zawarty na jesieni ub. roku konkordat. Postanowienia konkordatu zabezpieczają w sposób nader pomyślny położenie Kościoła Katolickiego w Jugosławii i zapewniają mu warunki swobodnego rozwoju na przyszłość, jak również zapewniają znaczne korzyści państwu. Kościół zgodził się na dopuszczenie języka starocerkiewno-słowiańskiego zamiast łaciny do liturgii katolickiej na terenie Jugosławii. Państwo uzyskało wpływ na obsadę stanowisk biskupich, gdyż ma prawo wyrazić sprzeciw wobec przedstawionej przez Watykan kandydatury. Biskupów będzie obowiązywała przysięga na wierność królowi i państwu oraz ustrojowi prawnemu w państwie. Jest to dla Jugosławii bardzo ważne, gdyż w ten sposób będzie musiała ustać działalność separatystyczna części kleru chorwackiego. Klerowi nie będzie wolno należeć do żadnych ugrupowań politycznych, a rząd będzie miał prawo domagać się zawieszenia proboszcza, który naruszy jakiś przepis państwowy. Poza tym konkordat reguluje granice diecezji stosownie do granic państwowych i obiecuje opiekę nad katolicką mniejszością jugosłowiańską w innych państwach (np. we włoskiej Gorycji).

Konkordat daje też znaczne przywileje i korzyści Kościołowi Katolickiemu, co właśnie spotkało się z zaciekłymi atakami ze strony cerkwi prawosławnej, która nie chce utracić swego dotąd monopolistycznie uprzywilejowanego stanowiska. Cerkiew wystąpiła przeciw zapewnionym przez konkordat uprawnieniom dla działalności Akcji Katolickiej, przeciw nieograniczonemu prawu zakładania katolickich klasztorów, seminariów i fakultetów teologicznych, przeciw zwrotowi Kościołowi dóbr sekularyzowanych w XVIII wieku, a przede wszystkim przeciw zapewnieniu katolickiego wychowania dzieciom z małżeństw mieszanych i daniu Kościołowi prawa kontroli nad wychowaniem religijnym.

Kampania antykonkordatowa czynników prawosławnych przybrała wielkie rozmiary. Mimo to rząd się nie cofnął i po bezskutecznych próbach osiągnięcia porozumienia z cerkwią wniósł na początku lipca konkordat do ratyfikacji przez ciała parlamentarne. Wówczas na życzenie chorego patriarchy Barnaby, głowy Kościoła serbsko-prawosławnego, metropolita zagrzebski Dositeusz obłożył klątwą i wykluczeniem z cerkwi premiera Stojadinowicza i 8 prawosławnych członków rządu oraz wszystkich posłów, którzy będą głosować za ratyfikacją. Mimo to Skupczyna w dniu 23 lipca ratyfikowała konkordat większością 166 głosów przeciw 128. Tego samego dnia doszło w Belgradzie do poważnych zajść podczas procesji prawosławnej, urządzonej wbrew zakazowi władz. Jak twierdzi rząd, podczas procesji podburzali tłum do wystąpień komuniści. Podczas zajść z policją doszło do poturbowania, m. in. biskupa szabackiego Symeona.

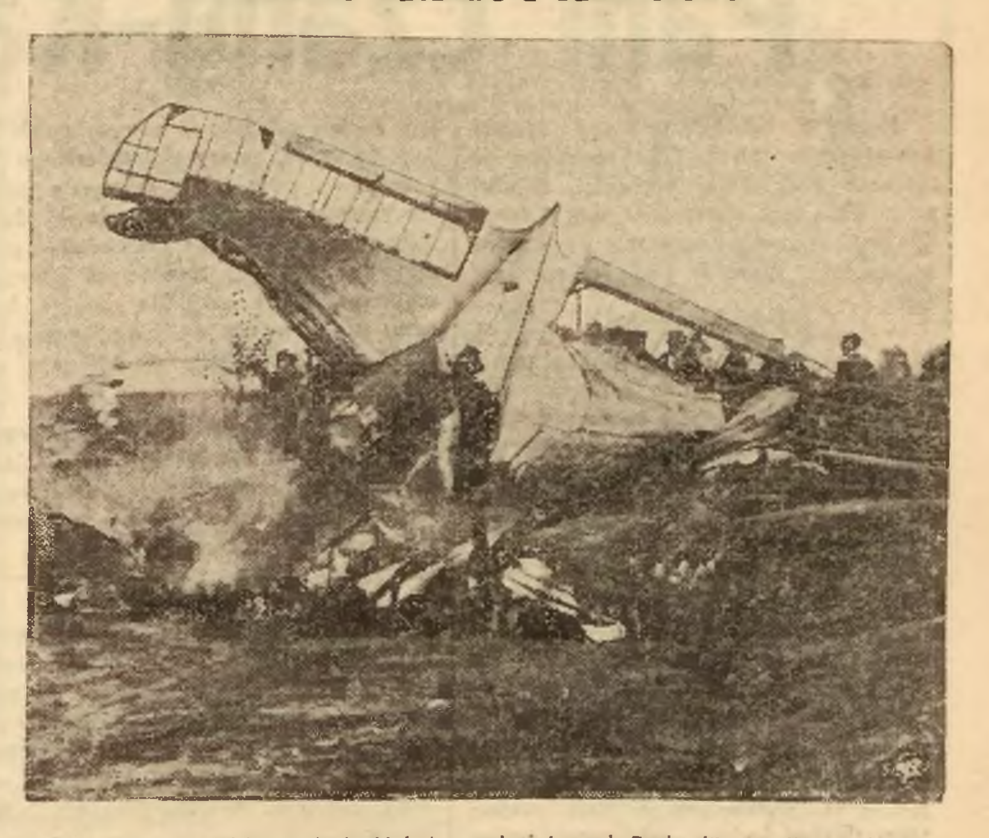
Napięcie wewnętrzne w Jugosławii doszło do szczytu z chwilą śmierci patriarchy Barnaby. Od udziału w jego pogrzebie wykluczono ekskomunikowanych ministrów. Podczas pogrzebu doszło do nowych zajść i manifestacji. Władze cerkwi są zdania, że wykluczeni z cerkwi członkowie rządu nie mogą sprawować swych funkcyj, gdyż konstytucja przewiduje, że członkowie rządu muszą należeć do wyznania uznanego przez państwo. Rząd natomiast uważa, że ekskomunika może być ogłoszona jedynie na podstawie wyroku trybunału cerkiewnego. Sytuację komplikuje sprawa wyboru nowego patriarchy. Kolegium wyborcze zwołuje bowiem i uczestniczy w nim rząd, duchowni odmawiają jednakże wzięcia udziału w kolegium, które byłoby zwołane przez ekskomunikowany rząd.

Sytuacja jest więc, jak widać, dość ciężka. Premier Stojadinowicz oraz popierający go ks. Paweł pragną, zdaje się, przeczekać aż opadną pierwsze fale roznieconych przez kler prawosławny namiętności mas i wtenczas dopiero znaleźć z niej jakieś wyjście.



Moment składania hołdu doczesnym szczątkom patriarchy Barnaby. Na zdjęciu widać płaczące kobiety, które składają kwiaty na trumnie zmarłego.

Straszna katastrofa samolotowa



Onegdaj rano w pobliżu miasta Hal (na południe od Brukseli) spadł w płomieniach na ziemię samolot pasażerski, holenderski, kursujący na linii Rotterdam—Bruksela—Paryż. Pasażerowie samolotu w liczbie 10-ciu, oraz załoga złożona z 4-ch ludzi, razem 14 osób, ponieśli śmierć na miejscu. Samolot został zaskoczony przez burzę i trafiony w czasie lotu piorunem Ze spadającego samolotu wydobywały się płomienie. Ludność, która przybiegła na miejsce katastrofy, zdołała wydobyć z płomieni kilka trupów. Szczątki innych ofiar katastrofy zostały zwęglone i zmieszane z odłamkami samolotu. Na zdjęciu kadłub zwęglonego samolotu.

Echa rozwiązania Izby Rolniczej w Białymstoku

Donosiliśmy niedawno o rozwiązaniu Izby Rolniczej w Białymstoku. Obecnie prasa podaje następującej treści komunikat:

Dowiadujemy się, że tymczasowy przewodniczący okręgu białostockiego organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, poseł Michał Łazarski złożył na ręce przewodniczącego prezydium głównego organizacji wiejskiej OZN, sen. gen. Andrzeja Galicy następujące pismo do szefa OZN, płk Koca:

„Wobec rozwiązania zarządzeniem p. ministra rolnictwa Rady Białostockiej Izby Rolniczej, członkami, której byli wyłącznie członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego, piastujący nawet przeważnie tymczasowe stanowiska organizacyjne, z ramienia Pana Pułkownika, widzę się zmuszony prosić posłusznie Pana Pułkownika o zwolnienie mnie ze stanowiska tymczasowego przewodniczącego Organizacji Wiejskiej OZN na Okręg Białostocki.

(—) Poseł Michał Łazarski".

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Adam Koc dymisji posła Łazarskiego nie przyjął.

Znowu rozstrzelano 42 kolejarzy w ZSSR

Dziennik „Chabarowskaja Zwiezda" donosi o rozstrzelaniu na mocy wyroku specjalnego trybunału wojskowego jeszcze 42 kolejarzy, zatrudnionych na kolejach amurskich. W ten sposób liczba kolejarzy rozstrzelanych w Chabarowsku, Władywostoku i Swobodnym w ciągu ostatniego półrocza przekroczyła 300.

Prace nad wykończeniem kopca na Sowińcu

W ostatnich dniach robotnicy przystąpili do pracy nad wyrównaniem od strony wschodniej falistego podłoża i dostępu do kopca na Sowińcu. Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego przygotowuje obecnie plan urbanistycznego rozwiązania otoczenia kopca.

Wieśniacy wygrali proces ze Skarbem Państwa

Chłopi gromady Morawsko pow. jarosławskiego od niepamiętnych czasów używali ścieżki wiodącej ze wsi do miasta Jarosławia poprzez grunta dworskie w Muminie, należące do Z. Tyszkiewiczowej. W tych dn. część obszaru dworskiego wydzierżawiły władze wojskowe, które ścieżkę nakazały zaorać. Chłopi za pośrednictwem adwokata, dr. Jedlińskiego wnieśli pozew przeciwko Skarbowi Państwa o zakłócenie w posiadaniu. Na miejsce sporu zjechała komisja sędziowska, delegat Generalnej Prokuratury R. P. i przedstawiciele wojskowości oraz tłum zainteresowanych chłopów. Przewodniczący komisji, sędzia dr. Nędzowski wobec stwierdzenia, że chłopi używali od niepamiętnych czasów ścieżki dla komunikowania się z miastem, wydał wyrok przywracający do pierwotnego stanu ścieżkę poprzez grunta dworskie. Koszt sporu pokryje Skarb Państwa.

Założył sektę
by wyłudzać pieniądze

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany niejaki Fiedor Miakutin, który nabrał szereg osób w niezwykle pomysłowy sposób.

Miakutin zjawił się we wsi Jeziorany, pow. pińskiego przed kilku tygodniami. Ubrany był w jakiś dziwaczny habit, przepasany powrozem i zaczął na miejscu głosić zasady nowej, przez siebie wynalezionej religii. „Kazania" te kończyły się apelem do wstępowania do powstającej sekty „Braci Słonecznych".

Rzekomy sekciarz dawał do zrozumienia zwerbowanym zwolennikom, że jest cały szereg wakansów na stanowiska proboszczów, biskupów i t. d., i że stanowiska te będą prawdziwą kopalnią złota dla „pasterzy". Oczywiście znajdowało się wielu chętnych, — którym tytuł i dochody biskupa mocno przypadły do smaku, zabiegali więc o uzyskanie odpowiednich stanowisk. Sprytny oszust oświadczał, że chętnie udzieli swego zezwolenia na objęcie odpowiedniego stanowiska w hierarchii sekciarskiej i dokona odpowiednich „święceń", o ile kandydat złoży ofiarę na potrzeby sekty „Braci Słonecznych". Ofiary te zależnie od stanowiska i stopnia za możności kandydata, wahały się od 200 — 1.500 zł.

W ten sposób bezczelny oszust zdołał nabrać szereg kmiotków z których kilku sprzedało nawet część swych gruntów, byle zdobyć „probostwo" lub „biskupstwo".

Oszust sam przyśpieszył swą chciwością zdemaskowanie całej afery. Mianowicie na jedną parafię mianował on aż 3 „biskupów", pobierając od każdego odpowiednie kwoty. Między „Braciszkami Słnoecznymi" rozgorzała walka o złotodajną parafię, o czym dowiedziała się policja i w rezultacie sprytnego oszusta aresztowano.

Motoryzacja się rozwija

Na szosie łączącej Wilno z pobliskim ośrodkiem powiatowym ukazuje się w obłoku kurzu autobus. Taki sobie jeszcze dawniejszy, zgrzytający wysłużonym żelastwem i dymiący przemęczonym silnikiem. Wnętrze (18 miejsc siedzących) wypchane przedziwną kombinacją koszów z wiśniami, baniek z mlekiem, pakunków i wiecznie podnieconych „sfer kupieckich", których rozhowory usiłują zagłuszyć hałas podskakującej na wybojach maszyny. Obojętna twarz konduktora, skrzywiona — kierowcy. Zaduch, upał, zmęczenie. Wtem z kłębiącej się w tyle chmury kurzu dolatuje donośny sygnał. Spojrzenie w tył i porozumiewawczy uśmiech kierowcy i konduktora. Tuż za autobusem, sygnalizując bez przerwy, zbliża się motocykl. Zaczyna się zabawa. Autobus posłusznie zjeżdża na prawą stronę drogi — lecz tylko na moment, bo oto w chwili, gdy motocykl stara się go wyprzedzić, „rozbawiony" szofer zajeżdża mu drogę. Pisk handlowców i wściekłe spojrzenie kierowcy motocykla. Zabawa powtarza się parokrotnie, aż się uda motocykliście cudem wymknąć niemal z pod kół autobusu. Motocyklista śpieszy do miasta, ma tam zajęcie i już jest późno. O zajściu nie zamelduje policji: dochodzenie, protokuły... za długa historia, a ostatecznie nic się nie stało. Ale mogło się stać...

Inną drogą jadą furmanki. Krok za krokiem w gryzącym kurzu wracają z targu do domu. Dopędza je motocykl. Elegancki młodzian prowadzi, za nim uśmiechnięta towarzyszka. Chłopskie koniki wpadają w szał, stają dęba, szarpią postronki, rwą się do galopu. Kierowcy widocznie się to podoba. Zwalnia, dodaje gazu, warkotem motoru i sygnałem drażni konie dopóki jeden z wozów szarpnięty przez przerażone zwierzę nie zwali się do rowu. Wtedy — żegnany przekleństwami — szybko ginie z oczu.

Znów szosa, motocykl. Z maszyną coś nie w porządku. Krztusi się, strzela, wreszcie staje. Zabrakło benzyny. Do miasta jeszcze około 15 km. Sytuacja beznadziejna. Na szczęście szosa jest dość uczęszczana przez samochody. To też kierowca zsiada z maszyny, zapala papierosa i czeka...

Po kilkunastu minutach ukazuje się autobus — nie reaguje jednak na rozpaczliwe znaki dawane przez motocyklistę i mija go zasypując tumanem kurzu.

Czas płynie wolno, mija pół godziny, wreszcie znów czarny punkt na horyzoncie. Zbliża się coraz bardziej... mały Fiat, cztery osoby... „nie wożą benzyny na sprzedaż"... i znów pustka. Po chwili duży, lśniący samochód, elegancki szofer, panowie w melonikach... co? — obrażone spojrzenia rzucone na śmiałka... bezczelność.

Motocyklista zgnębiony siada na przydrożnej kupie kamieni. Upłynęły już prawie dwie godziny. Wkrótce będzie wieczór, a dojechać dziś musi.

„A co, musi motocykletka popsuwszy sia?". Kierowca podnosi głowę. Przy nim stoi chłop opierając się o rower, wyblakła na słońcu kapota, u nogi węzełek uwiązany do ramy roweru, spracowane grube dłonie. Rower zardzewiały, znać na nim ślady przeżytych lat i kowalskiej roboty... „... Tak panie, ja pośpieję do miasta, et posiedzę tu, a pan bierz rower, raz dwa i przywieziesz benzin..." Uszczęśliwiony kierowca kręci do miasta jak może najszybciej. Zbliża się deszcz. Gdy wraca, jest już zmrok i pierwsze krople smagają go po twarzy. Zwraca rower i chce wynagrodzić właściciela, lecz ten odmawia: ....jakże to tak — ja miałby nie pomóc panu, pomóg ja panu, to i mnie kto kiedy pomoże". Kierowca uśmiecha się sceptycznie, serdecznie ściska spracowaną dłoń i wygarnia cały zapas papierosów do kieszeni chłopa. Zapuszcza motor — rusza. Zostaje za nim dżdżysta noc i powoli jadący wyboistą drogą rower.

Bywa też inaczej.

Jesteśmy na dalekim Polesiu. Szeroka szosa wykładana t. zw. trylinkami, gładka jak stół i prosta.

Wydostawszy się z piaszczystego traktu amochód nabiera szybkości: 50, 60, 80. Wtem drogę zagradza długi sznur furmanek. Na sygnały woźnice nie reagują wcale. Dopiero gdy zderzak samochodu opiera się niemal o ostatni wóz, zaczyna się ruch. Jedna furmanka w prawo, druga w lewo, trzecia staje. Z zegarkiem w ręku objazd tego chaosu trwa 7 minut. Niespodzianki takie zdarzają się w odstępach kilkukilometrowych; z początku kończą się ożywioną wymianą zdań, potem już tylko charakterystycznym dla naszych dróg obrazkiem: zadowolona mina woźnicy przejeżdżającego z **prawej** strony drogi na lewą tuż przed nosem samochodu i pięść kierowcy wyciągnięta wymownie w jego stronę.

Jazda przez wieś jest konkursem zręczności dla kierowcy. Nie dość bowiem, że w środku ulicy zaryć się można w błoto po osie, lecz zabawny sport przebiegania dzieci i młodzieży przez jezdnię tuż przed maszyną, wymijanie rozbitych, może niechcący, butelek, a wreszcie uchylanie głowy przed garścią kamieni z zamiłowaniem ciskanych w samochód przez naszych milusińskich, to wszystko okazje do wykazania opanowania, zimnej krwi i zapału do motoryzacji.

Parę miesięcy już upływa od chwili gdy szumnie zapowiedziano zorganizowanie policji drogowej. Dotąd jej niema. Nie tu zresztą leży punkt ciężkości całej sprawy. Braku poczucia koleżeństwa i wzajemnej uprzejmości w stosunkach ludzkich nie zastąpią najsurowsze przepisy policyjne. Są one tylko smutną koniecznością.

Obrazki podobne do opisanych wyżej spotyka się na każdym kroku. Są one wymownym świadectwem kultury — nie tylko motoryzacyjnej — i tego olbrzymiego dystansu jaki nas dzieli jeszcze od zamiany drewnianych osi na kulkowe łożyska.

E. M.

Pani Czang-Kai-Szek

Naczelne dowództwo nad życiem wewnętrznym całych Chin spoczywa w rączkach skośnookiej piękności, młodej żony wielkiego marszałka, pani Czang-Kai-Szek, zwanej powszechnie przez Europejczyków, żyjących pod jej panowaniem,

SOONG MAILING.

Choć bowiem pani Czang-Kai-Szek ogranicza swe panowanie do przeprowadzenia gruntownych reform życia tubylców, odczuwają również Europejczycy jej władzę i odczuwają ją bardzo rozmaicie: już to w sposób nader przyjemny, już też dosyć nieoczekiwany i mniej miły.

Oto w tych dniach, podczas gdy Europejczycy i amerykańscy goście jednego z największych hotelów Nangingu siedzieli przy lunchu, wkroczyli nagle do sali jadalnej chińscy policjanci,

Z REWOLWERAMI W RĘKACH

i nie troszcząc się o skaczącego dokoła nich gospodarza, zaczęli przeprowadzać dziwną rewizję oglądając szczegółowo ściany, zazierając do cukierniczek, otwierając klosze z owocami itp. Po chwili, niczego nie znalazłszy, przeszli na wyższe piętra gmachu, prowadząc dalej tę niepojętą rewizję. Nagle rozległ się gdzieś, z najwyższego piętra, huk strzału. Goście, poważnie już zaniepokojeni, zaczęli domagać się wyjaśnień. I cegoż się dowiedzieli? Oto policja chińska przeprowadza na rozkaz marszałka Czang-Kai-Szeka, obławę na... muchy! Znalazłszy zaś w podręcznej spiżarce najwyższego piętra kilka z tych „potworów“ na słoiku marmelady, wykonali policjanci, w krótkiej drodze, śmiertelną egzekucję, wałąc do nich z rewolwerów.

Walka z muchami — to tylko jeden z licznych odcinków działalności pani marszałkowej, a polowanie na nie przy pomocy broni palnej, to tylko drobny przykład metod, stosowanych z całą energią przeciw wszystkiemu, co po wielotysięcznym pasożytnictwie skazane zostało na zagładę. Całokształt działalności pani marszałkowej nazywa się, wzorem roosevelltowskiego New Dealu, chińskim

NEW LIFE.

To Nowe ycie jest przedsięwzięciem, wobec którego amerykański New Deal wydaje się dziecinną zabawką. Roosevelt próbuje dźwignąć tylko życie stu milionów ludzi ze standardu roku 1900 na poziom roku 1940. Pani Czang-Kai-Szek postawiła sobie za zadanie dźwignięcie czterystu milionów ludzi z nędzy tysiącletniej na poziom życiowy dzisiejszej Europy. Myśl ta powstała w roku 1932, w chwili zwycięstwa Czang-Kai-Szeka nad innymi generałami i poddana została pani marszałkowej przez angielskich i amerykańskich misjonarzy. Młoda i ambitna marszałkowa, zapaliwszy się do tej idei, od pięciu lat konsekwentnie ją realizuje, używając do tego metod w stylu cytowanego wyżej polowania na muchy. Ale angielskie pisma, wychodzące w Chinach i korespondencje tamiejszych sprawozdawców prasy europejskiej, żartując sobie trochę z jej drakońskich przepisów i sposobów postępowania, przyznają zgodnie, że w całym szeregu dziedzin zdołała energiczna marszałkowa zdziałać istne cuda.

Główną zasadą pani Czang-Kai-Szek i Nowego Życia jest nawrót do czterech zasadniczych cnót chińskich:

LI, I, LIEN, CHIC,

czyli do grzeczności, wstrzemięźliwości, uczciwości i honoru, przy jednoczesnym zwalczaniu wszelkich, nieistotnych rzekomo, tradycyj, nie dających się pogodzić z socjalno-ekonomicznymi i higienicznymi zasadami współczesnego świata.

Przede wszystkim idzie więc o zwalczania nędzy. Nie jest to zadanie, które mogłaby w całej pełni przeprowadzić wpływowa kobieta. To też pani Czang-Kai-Szek ograniczyła się pod tym względem tylko do

ZWALCZANIA KOSZTOWNYCH, TRADYCYJNYCH CEREMONIAŁÓW

i fet, na których jak najwystawniejsze obchodzenie ubogą ludność formalnie się rujnowała. I tak np. odbywały się śluby w Chinach z nieproporcjonalną wspaniałością, tak że rodzina, wydająca za mąż córkę, zadłużała się nieraz na długie lata, chcąc godnie uczcić radość, jaką im sprawiało wyzbycie się z domu istoty tak „bezwartościowej“, jak kobieta. Podobnie i pogrzeby, z obowiązkowym udziałem dwóch orkiestr — a w ostatnich latach, to moda, amerykańskich orkiestr jazzowych — pochłaniały olbrzymie sumy. Na zarządzenie pani generałowej śluby odbywają się obecnie gremialnie, przy czym koszta takich zbiorowych festynów rozkłada się na wszystkie rodziny, biorące udział w tym święcie. Na pogrzebach została muzyka w ogólności zakazana.

Ponadto zwalcza pani marszałkowa rozrzutność i nieskromność w strojach, pastwiąc się w szczególności nad wyzywającymi sukniami wieczorowymi w stylu hollywoodzkim. Również i ta

WALKA PRZECIW SUKNIOM

odbywa się w sposób całkiem niezwykły: oto policjanci, zaopatrzeni w pieczątki, wchodzą do lokali i tak samo do mieszkań prywatnych, jak i do... domów publicznych i na sukniach, które ich zdaniem na to zasługują, wyciskają w najwidoczniejszym miejscu pieczęć: „nieskromna“.

Opowiadają, że któryś z zbyt gorliwych wykonawców rozkazów pani marszałkowej pewnego dnia wycisnął taką pieczęć na najparadniejszej sukni samej pani Czang-Kai-Szek, nie chcąc wierzyć, że ta frywolnie ubrana osóbka jest naczelną strażniczką cnoty chińskiej. Podobnie toczy się zacięła walka przeciw nadużywaniu środków kosmetycznych, kredek do ust i oczu, różu i pudru.

Skautki, zaopatrzone w odpowiednie odznaki, mają prawo i obowiązek przystępować na ulicy do kobiet zbytnio uszminkowanych i własnoręcznie ścierać im z twarzy całe kunsztowne malowidło.

Z drugiej strony jednak propaguje

NOWE ŻYCIE,

nie mniej energicznymi metodami, czystość i staranność wyglądu zewnętrznego obywateli i obywatelek. Specjalne sztafety skautów i skautek patrolują na rogach ulic, zwracając uwagę na ludzi niedbale ubranych, lub niedbale się zachowujących. Widząc mężczyznę z przekrzywionym krawatem, z odsuniętym na tył głowy kapeluszem, lub z papierosem w ustach, przystępują doń, poprawiają mu własnoręcznie kapelusz i krawat, wyjmują papierosa z ust i następnie, zasalutowawszy, puszczają go dalej. Obywatele, z iście azjatycką biernością, zgoła nie oponują, tak jak nie oponują przeciw burzeniu całych starych dzielnic, które były dotąd siedliskiem występków, chorób i zarazy i tak jak nie protestują przeciw częstym patrolom sanitarnym, dozorującym czystości mieszkań, a nawet czystości rąk, twarzy, uszu i dyskretniejszych części ciała mieszkańców.

Nie oponują nie tyle może dlatego, by im do przekonania przemawiały te piękne zasady, lub by im imponowały piękne nowe domy, parki publiczne i dziećińce, zakładane przez organizację „Nowe Życie“, lecz dlatego, że wszystko to dokonywa się na rozkaz i w imieniu pani Czang-Kai-Szek, która w każdym wywiadzie powtarza regularnie, że zasadniczymi warunkami militarnej siły kraju są: obyczajność, oszczędność i czystość. (Nasz Przegl.).

Sierpień w przysłowiach

„Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą“. W miesiącu tym nie czas jeszcze na odpoczynek: „w sierpień sierpuj, z prac nie cierpuj“, „z sierpem w ręku witaj sierpień“, a że bilans zbiorów bywa różny, w miesiącu tym „wiele uciech, wiele cierpień“. Małostoneczny sierpień źle się odbija na ostatnich, wrześniowych zbiorach: „czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie doparzy“. Złe są w sierpniu burze idące od północy: „w sierpniu gdy zagrzmi strony północnymi, ryb klęska i co czołga się po ziemi“. Chłodne wieczory i ranki powodują w tym miesiącu mgły, z których można wróżyć pogodę: „w sierpniu mgły na górach — pewne wody, a mgły na dolinach — pewne pogody“.

Na 1 sierpnia — dzień św. Piotra w okowach — już wszędzie jest świeży chleb: „na św. Piotra baba z nowego żyta placek upiekła“. Świętego tego zwie też lud Palikopa: „na św. Piotra Palikopy baba placek piecze i pożywi chłopy“. Przydomek Palikopy nadany został św. Piotrowi w okowach w związku z tym, że w czasie obfitych burz na początku sierpnia pioruny często zapalają zboże w snopach, skąd przysłowie: „na św. Palikopy grom popali snopy“ i „do św. Palikopy nie twoje w polu snopy“. Na Mazowszu, jako też i na Rusi, dzień 1 sierpnia jest półświętem i lud tego dnia święto do południa albo też pracuje zbiorowo na polach sąsiedzkich.

W początkach sierpnia trzeba pośpiesznie nie tylko kończyć żniwa, ale i pośpiesznie zbierać snopy z pól: „na św. Gustaw kopy w polu ustaw“ (2 sierpnia), ale „na św. Dominik kopy z pola mig, mig“ (4 sierpnia).

Dzień św. Wawrzyńca, 10 sierpnia, jest jeszcze w wierzeniach ludowych pozostałością święta, w którym podbierano nowy miód i święcono go, stąd „na św. Wawrzyniec zbieraj od pszczół trzyniec“ (poderznięte plastry miodu), a także „przez przyczynę świętego: męczennika chroń Boże pszczółk od szkodnika“ — formuła, którą wypowiadano, częstując zwyczajowo sąsiadów nowym miodem. Inne przysłowia stwierdzają, że w tym okresie już po żniwach: „na św. Wawrzyniec bez pola gościniec“, że dojrzały już orzechy „św. Wawrzyniec daje orzechy na wieniec“, że bliskie już zbiory lnu: „na św. Wawrzyńca szukają kobiety we lnie promieńca“ (włókna), i jaka zbliża się jesień: „Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje“. Niedobrze dla pól, gdy w okresie padają deszcze, bo „jak we św Wawrzyniec idzie dysc, to będzie dużo rzys“. Połowa sierpnia — to również okres przygotowań pod siew ozimin: „na św. Wawrzyniec orać w oziemiec“.

Drugą połowę sierpnia rozpoczyna dzień Wniebowzięcia N. M. P., kiedy to już najbardziej spóźnione żniwa są ukończone: „na Wniebowzięcie pokończone żęcie“, a „na św. Jacek z nowej pszenicy placek“ (17 sierpnia).

Dzień św. Bartłomieja, przypadający 24 sierpnia, uważany jest na wsi za początek jesieni i dlatego związane z tym świętym przysłowia zapowiadają nowe roboty w polu i przepowiadają pogodę, a więc: „jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi (1 września), to się żyto mało w polu widzi“, „kto na św. Bartłomieja siał, będzie chleb miał“. Na ten okres trzeba mieć pod ręką nasiona: „w Bartłomieja nasienie miej“ i na „św. Bartłomiej śmiało żyto siej“. W tym czasie rozpoczyna się zbiór śliwek: „na św. Bartłomiej śliweczka się zapłoni“. Pod koniec sierpnia nieraz chłodek dokuczy, to też „na św. Bartłomieja obróć plecy na płomień“. Z rodzaju pogody w dzień św. Bartłomieja łatwo wysnuć prognostyki na jesień i zimę: „Bartłomieja cały wrzesień naśladuje i z nim jesień“, a gdy „susza św. Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja“.

em.

ŻART NA STRONIE

Drażliwi

Do naszego miasteczka zawitała niedawno na gościnny występ rewia.

Tubylcy na rogach ulic mogli czytać olbrzymimi, niekształtnymi literami wypisane zawiadomienie: „w sali tutejszego domu rozrywkowego odbędzie się przedstawienie rewiowe w siedmiu obrazach, poświęcone aktualnej satyrze społeczno politycznej“.

Na oznaczoną w afiszach godzinę szczupła i brudna sala domu rozrywkowego zapełniła się szczelnie żądnymi aktualnej satyry społeczno - politycznej mieszkańcami miasteczka. Przyszedł nie tylko burmistrz w tabaczkowej marynarce, ale nawet znany samotnik i odludek, notariusz. Pełni skupienia — siedzieli w pierwszych krzesłach.

Rozpoczęło się na malutkiej scenie przedstawienie. Pierwszy skecz oparty na stosunkach panujących wśród plemienia Basków — był przyjęty entuzjastycznie, bo — trzeba sprawiedliwie przyznać — przyjezdni aktorzy mieli wcale dobre gesty, ruchy, mimiki i modulację głosów.

W drugiej scenie charakterystycznej wykpiwano miasteczkowych aktorów — amatorów, gruba baba — mająca być żoną mecenasa — wyobraża sobie, że jest największym talentem świata. Dowcipy na tym osnute w pierwszym miejscu zostały przerwane.

— Hańba! — krzyknął siedzący w trzecim rzędzie kierownik mleczarni, będący jednocześnie prezesem tutejszej organizacji teatru amatorskiego pod zawołaniem „Teatralna jutrzenka“. — Wzywam do bojkotu — dodał i ruszył w kierunku wyjścia. Za nim porwali się wszyscy członkowie zwyczajni i honorowi „Teatralnej jutrzenki“.

Niespeszeni jeszcze przyjezdni aktorzy zaczęli grać inscenizację nastrojową p. t. „Córka leśnika“. Córeczka ta opuściła rodzicielską leśniczówkę i poszła w świat z cyganem, o którym mocno się — jak nas zapewniano ze sceny — kochała

Na sali nastrój wytworzył się gorętszy. Naraz histerycznie wrzasnęła ciocia moja, Albina: — Ależ to apoteoza wolnej miłości, rozbijanie węzłów rodzinnych! — Rozpoczął się rumor przesuwanych krzeseł, tupot nóg. Wszystkie — znajdujące się na sali — kobiety znalazły się na podwórku. Z dolatujących do sali okrzyków można było wywnioskować, iż powołały do życia wiec protestacyjny.

Pochyliłem się w stronę swego przyjaciela — Tym lepiej, że babszyle zwiały, na sali zwobodniej, no i może coś pikantnego pokażą. — Przyjacielowi oczy się zaświeciły.

Pokazano nam jednak skecz. Cięte dialogi w sposób wielce niedwuznaczny ośmieszały pęd do niewłaściwie pojętego życia organizacyjnego i manię noszenia tytułów prezesów, sekretarzy i skarbników. A ponieważ widownia rekrutowała się z wielkiej ilości właśnie prezesów i innych władz rozmaitych ZOPP-ów, ROPP—ów, TOPP—ów, NOPP—ów — już na wstępie, na hasło, dane przez prezesa Popierania Racjonalnego Kształcenia Żółtych Kanarków, zaczęło się znowu śpieszne opuszczanie sali. Towarzyszyły temu wygrażania pod adresem zuchwałych włóczykijów, bezczelnych nieponiów.

„Policzyłem: na sali zostało dziesięciu mężczyzn. Uśmiechnąłem się“ jeśli tak dalej pójdzie — na sali zostanę sam.

Po wierszyku, ośmieszającym rogaczów w małżeństwie, wynieśli się: aptekarz i cyrulik.

Serenada opiewająca prasę, wypędziła trzech współpracowników „Dzwonka tygodniowego“.

Po zapowiedzeniu scenki humorystycznej pt. „W wiejskim dworku“ — głośno wypowiadając swoje oburzenie — wyszli trzej okoliczni ziemianie.

Zostałem ja i mój przyjaciel. Nie wiem, co myślał mój przyjaciel, bo ja w cichości ducha postanowiłem siedzieć do końca.

Gienek — usłyszawszy piosenkę o żelaznych studentach — stuknął laską i ze słowami „świnie, idioci“ wybiegł.

Zapowiedziano przedostatnią część rewii. Miała się składać z czterech obrazów.

Rozpoczęło wystawianie pierwszego z nich. Był poświęcony wykpiwaniu przesadnej drażliwości prowincjuszy. Po para minutach — nie wytrzymałem. Ruszyłem ku wyjściu, przedtem cisnąwszy czapką w kierunku sceny.

No, bo cóż: ja mam być gorszy?! I we mnie zagrała krew moich współziomków.

Jan Huszcza.

„Marzenie i pysk“

Zygmunt:

Jest cudowna miejscowość taka
— żaden o niej nie mówi plakat —
gdzie szczęście dostępne każdemu,
gdzie wszystko bezpłatne, bo niema
pieniędzy i nikomu nikt nie zazdrości.
Tam porwani braterską miłością.
tam — przyjacielu — możesz dosyta
owoców, napojów, pokarmów mieć,
tam nikt daninami nie zechce cię gnieść,
tam płynie życie niby we śnie.

Stanisław:

Dobrze, lecz gdzie tak jest, gdzie?

Zygmunt:

W tym właśnie rzecz — gdzie?...

jwm..

W MAGAZYNIE.

— Bardzo pani dobrze w tym kapeluszu, radziłbym jednak wpiąć białe pióro — odmładza panią o pięć lat.

— Tak? Niech pani doda w takim razie jeszcze dwa pióra.

W SĄDZIE.

Sędzia: Ostrzegam oskarżonego, aby w swych zeznaniach trzymał się ściśle prawdy! Oskarżony mówi, że ma jednego brata, a tymczasem siostra przyznała się, że ma dwóch braci.

NA EGZAMINIE.

Student: Panie profesorze, proszę mi powiedzieć czy mózg...

Profesor: Nie przeszkadzać, nie przeszkadzać, co innego mam w głowie.

OGRANICZONY Z CZASEM.

Student: Najmocniej przepraszam, panie profesorze, ale niestety nie mogłem wykonać mojej pracy; byłem bardzo ograniczony z czasem.

Profesor: Widzę, że rzeczywiście z czasem staje się pan coraz bardziej ograniczony.

SEN.

— Wyobraź sobie, Elly, śniło mi się dzisiaj w nocy, że oświadczyłem się tobie. Co to może znaczyć?

— Że we śnie jesteś mądrzejszy, niż za dnia.

ZYSKUJE PRZY BLIŻSZYM POZNANIU.

— Ten znajomy, którego mi pan przedstawił w zeszłym tygodniu zdążył już pożyczyć ode mnie 20 zł.

— Mówiłem panu, że on zawsze zyskuje przy bliższym poznaniu.

PRZYJACIÓŁKI.

— Fred mówi, że zwariuje, jeśli nie wyjdę za niego.

— Hm, wczoraj oświadczył mi się.

— No widzisz?

LEKCJA HISTORII.

Pewien belfer historii wykładał
z patosem.
Chwalił wojnę i mordy, krzyczał:
Vivat! Gloria!
Na to uczeń mu jakiś odbąknął
pod nosem:
Hm. ładna historia.

GŁÓD WIEDZY.

Młodzi małżonkowie spędzają miodowy miesiąc we Włoszech.

Wybrali się właśnie na przejażdżkę autem w okolicę Neapolu.

— Jak się nazywa to jezioro?

— Nie wiem, moja droga...

Po chwili:

— A jak się nazywa ten wulkan?

— Pojęcia nie mam!

Po pięciu minutach:

— A jak się nazywa ta rzeka?

— Nie wiem, kochanie...

Młoda mężatka wzdycha:

— To śmieszne, jak pomyślę, że są jeszcze młode panny, którym zdaję się, że dowiedzą się czegoś nowego w podróży poślubnej!

ŻONA.

Wystraszony pan Ociupko wbiega do pokoju żony i woła:

— Feluniu, połknąłem spinkę!

— No nareszcie... pierwszy raz chociaż wiesz, gdzie się spinka podziała. (ze „szpilek“).

Notatki wileńskie

NA REGULACJĘ PLACU KATEDRALNEGO.

Już regulują plac. Czy coś się
zmieni!
Na razie są jeszcze większe kupy
kamieni.

Materiały do „Żartu na Stronie“ należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego“ dla Anatola Mikułki.

Sowiecka wyprawa polarna pod groźbą utonięcia

Jak podaje „Daily Express“ sowieckiej wyprawie polarnej na skutek silnych deszczów połączonych z odwilżą grozi katastrofa powodzi. Uczestnicy wyprawy by móc posługiwać się instrumentami doświadczalnymi brodzą po kolana w wodzie, kra zaś lodowa na której rozbito obóz sowieckiej wyprawy zarysowała się w kilku miejscach, grożąc w każdej chwili pęknięciem.

Nowy środek przeciwrakowy

Fizyk duński z Pasadena w Kalifornii, Karol Lauritzen skonstruował nowy aparat reentgenowski wysyłający prąd elektryczny o sile 1 miliona wolt. Przy pomocy tego aparatu można będzie leczyć chorobę raka o wiele taniej i skuteczniej aniżeli przy pomocy kosztownego radu.

W Kopenhadze otworzono specjalny szpital dla chorych na raka, gdzie leczenie odbywać się będzie tylko promieniami Roentgena o wysokim napięciu systemem Lauritzena. Naczelny lekarz tego szpitala jest obecnie w drodze do Kalifornii, by przewieźć wynalazek duńczyka do Kopenhagi.

Kto żyje najdłużej?

Na pytanie w jakich zawodach osiągają ludzie najwyższy wiek, odpowie dział statystyk angielski, Beecham. Zestawiwszy listę długowiecznych podług wykonywanych przez nich zawodów stwierdził, iż historycy żyją najdłużej, bo aż 73 lata, agitatorzy 66 lat, muzycy — 62 lata, malarze i rzeźbiarze 66 lat. Oficerowie i wynalazcy zajmują drugie miejsce po historykach, bo osiągają 71 i 72 lata, wówczas gdy uprawiający tak spokojny zawód filozofowie dożywają tylko 65 lat.

WŚRÓD PISM

— „PION“ Nr. 30, zawiera między in. treść następującą: artykuł Włodzimierza Pietrzaka „O potrzebie postawy romantycznej“, prof. Juliusza Kleinera studium „Józef Ujejski“, Alfreda Łaszowskiego — dokończenie niezmiernie interesującego sprawozdania z kongresu Pen-Klubów w Paryżu p. t. „Kongres dla nieobecnych“. Konrada Winklera „Muzeum Narodowe rośnie“, wiersze młodych poetów Zbigniewa Bieńkowskiego i Józefa Stachowskiego. oraz rubryki stałe: Teatr. Przegląd prasy, Satyry i t. d.

Cyfry ponure

Statystyka dotycząca zamachów samobójczych w Wilnie stwierdza bardzo wyraźnie, że jeżeli chodzi o odporność przeciwko przeciwnościom losu, większą posiadają bezwzględnie mężczyźni. W 5 letnim wykazie samobójstw, znajdującym się w „Roczniku Statystycznym Wilna 1935" liczba kobiet, które targnęły się na życie stale góruje nad liczbą desperatów rodzaju męskiego.

To jeżeli chodzi o zamachy. Bo cyfra śmiertelnych wypadków jest zdecydowanie większa po stronie męskiej. Tak np. na 73 zamachy samobójcze mężczyzn w r. 1933 ze śmiertelnym wynikiem było 30, zaś na 111 prób rozstania się z życiem kobiet „skutecznych" było tylko 20. Nietylko zresztą procentowy stosunek wyników śmiertelnych jest większy wśród desperatów rodzaju męskiego. Jest on większy również po stronie męskiej w liczbach bezwzględnych. W okresie pięciolecia (1930—35) targnęło się na życie 381 mężczyzn i 560 kobiet, zmarło zaś naskutek tych zamachów 154 mężczyzn i 108 kobiet.

W tabeli przyczyn zaamchów samobójczych największe cyfry figurują w rubryce „niewiadome". Kolejna równo i szczelnie zapełniona jest najbardziej ponura ze wszystkich rubryk: „brak pracy i środków do życia". W okresie cytowanego pięciolecia podniosło rękę na siebie z tej właśnie przyczyny 107 mężczyzn i 113 kobiet. Jak widać bezrobocie zbiera swe tragiczne żniwo mniej więcej porówno w obu „połowach" rodzaju ludzkiego.

Ogromna przewaga kobiet widnieje natomiast w rubrykach „nieporozumienia rodzinne" i „tło erotyczne".

W ostatnim roku, zanotowanym przez statystykę t. j. w 1935 targnęło się na życie w Wilnie 106 osób, w tym 40 mężczyzn i 66 kobiet, zmarło z tej liczby 20 mężczyzn i 18 kobiet.

Według przyczyn: brak pracy — 15 mężcz. i 16 kobiet, nieporozumienia rodzinne: 7 mężcz. i 18 kobiet, tło erotyczne — 4 mężcz. i 13 kobiet.

Jeżeli chodzi o stan cywilny desperatów, to przeważają kawalerowie i panny. W stanie wolnym targnęło się na życie 21 mężcz. i 45 kob., żonatych zaś 18 mężcz. i 17 kobiet zamężnych.

Ta ostatnia pozycja zamachów w stanie małżeńskim jest zastanawiająca. Nie mamy wprawdzie pod ręką danych porównawczych z laami poprzednimi, ale przewaga w tej jednej jedynej pozycji mężczyzn nie może być tylko dziełem przypadku. Chciałoby się powiedzieć, że to macierzyństwo tak wiąże kobiety z życiem, dodaje im odwagi w walce ze złym losem.

Wiek desperatów? Kobiety najmniej odporne na przeciwności życiowe okazały się w wieku lat 20—24. W miarę posuwania się w lata wykazują coraz większą odporność. Mężczyźni najsłabiej przeciwstawiali się złemu losowi w wieku między trzydziestką a pięćdziesiątką. Przed 20 m rokiem życia popełniło samobójstwo 8 osób: 1 mężczyzna i 7 kobiet.

Jeżeli chodzi o zawód desperatów, to ogromna część ich rekrutuje się ze świata pracy fizycznej. Odzwierciadla to również rubryka „wykształcenie", która podaje, że targnęło się na życie 16 analfabetów, 18 z wykształceniem domowym, 49 z wykszt. elementarnym, 21 ze średnim i tylko 1 osoba z wyższym (1 nieznane).

Najbardziej popularnym środkiem za machów była trucizna, i to zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn, (wśród kobiet, oczywiście w znacznie większym stopniu). Z liczby trujących się rekrutuje się też największy odsetek uratowanych. Mniej niebezpieczne od trucizny były jedynie przebicia się ostrymi narzędziami.

Kolejną pozycję co do popularności zajmuje broń palna. W tej dziedzinie jednak dominują wyraźnie mężczyźni. Da lej idzie stryczek. Utopienia się, skoki na bruk, pod pociągi, przebicia się i inne nie są popularnymi środkami dla rozstania się z życiem.

W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców samobójstwa na przestrzeni cytowanego pięciolecia wynosiły w poszczególnych latach (od 1930): 0,07%; 0,11%; 0,08%; 0,09% 0,07% i 0,05%. Trudno jak widać na podstawie tego szeregu wnioskować o jakiejś tendencji. Możnaby wprawdzie zaryzykować hipotezę, że od r. 1933 zaczyna się spadek liczby zamachów. Możliwe, że takie twierdzenie dałoby się nawet uzasadniać tym, że względy ekonomiczne w bardzo dużym stopniu są pośrednią lub bezpośrednią przyczyną desperackich czynów i że mniej więcej od r. 1933 datuje się pewna stała poprawa w sytuacji gospodarczej. Byłoby to jednak rozumowanie wyłącznie teoretyczne.

(k.).

Henryk Dembiński w szpitalu więziennym

Stan zdrowia siedzącego na Łukiszkach dr. H. Dembińskiego znacznie się pogorszył.

Dembiński cierpi na wątrobę i płuca. Został on ostatnio przeniesiony z celi do szpitala więziennego.

Przed kilku dniami zezwolono matce Dembińskiego na widzenie się z synem.

Pożegnalne występy E. i W. Ściborów na prowincji

Artyści teatru miejskiego Eleonora Ściborowa i Wacław Ścibor, opuszczając Wilno, pragną pożegnać się z publicznością na prowincji. W tym celu organizują objazd ze sztuką R. Niewiarowicza p. t. „I co z takim zrobić?!".

Ściborowie odwiedzą następujące miasta: Wilejka pow., Głębokie, Postawy, Podbrodzie, Święciany, Nowe-Święciany, Brasław, Dukszty, Lidę, Nowojelnię, Nowogródek, Szczuczyn, Nieśwież, Stołpce, Baranowicze, Wołożyn, Mołodeczno, Helenów, Kraśne, Smorgonie i Oszmianę.

Jak nas informują pp. Ściborowie zaangażowani zostali na sezon przyszły do teatru Polskiego w Toruniu.

Święto pułkowe strzelców mińskich

Dowódca pułku strzelców mińskich zawiadamia, iż przypadające w roku bieżącym dnia 15.VIII. święto pułkowe, obchodzone będzie w obozie ćwiczeń, w ścisłych ramach pułku.

Obroty na Targach Futrzarskich wolne są od podatku obrotowego

Dowiadujemy się, iż dokonane obroty na Międzynarodowych Targach Futrzarskich w Wilnie wolne są od podatku obrotowego.

Anormalny stan przed dworcem kolejowym zostanie usunięty

Od dłuższego czasu dają się słyszeć narzekania na bałagan, panujący przed dworcem kolejowym w Wilnie. Bałagan ten w godzinach rannych i wieczornych. w okresie przybywania i odjeżdżania pociągów potęguje się. Zamieszanie to sprawiają dorożki konne i samochodowe, które na wyrywki łapią pasażerów, zagrażając w ten sposób bezpieczeństwu przechodniów.

Sprawą tą obecnie zainteresowały się władze policyjne, które przed samym dworcem wystawiły posterunek. Będzie on regulował ruch pojazdów i w razie dalszych wykroczeń szoferzy i dorożkarze karani będą z miejsca wdrodze mandatowej.

Uporządkowanie komunikacji zamiejskiej

Wobec ożywionej komunikacji turystycznej, wycieczkowej i letniskowej — autobusy zamiejskiej komunikacji są przepełnione.

Korzystając z tej pomyślnej koniunktury właściciele autobusów poczęli ignorować przepisy o ruchu kołowym. Konduktorzy zabierają do autobusów po 25 do 30 pasażerów, podczas, gdy maksymalnie dopuszczana jest liczba 20.

Do oddziału ruchu przy komendzie policji rezerwy napływają liczne skargi. Wczoraj autobusy nadchodzące do Wilna zarówno z Narocza, Niemenczyna jak i Dziewiniszek były przepełnione.

Konduktorzy, aby nie narazić się na protokuły karne, wysadzali podróżnych na rogatkach, na rynku Zarzecznym itp., byle tylko przyjechać na plac Orzeszkowej z przepisową ilością pasażerów. O wykroczeniach tych poinformowana została policja, która z dniem dzisiejszym wystawi specjalne posterunki na rogatkach. Zadaniem ich będzie kontrolowanie ruchu autobusowego.

Wanda Wermińska na ławie oskarżonych

Sąd w Warszawie rozpatrywał sprawę Ksawerego Różańskiego i znanej śpiewaczki operowej Wandy Wermińskiej z oskarżenia prywatnego aplikanta sądowego Henryka Jaworowskiego.

W październiku r. ub. do p. Wermińskiej zgłosił się Jaworowski, który zaproponował śpiewaczce odbycie tournée prowincjonalnego w miastach: Łomży, Ostrołęce, Ostrowiu i Wyszkowie. Za każdy koncert p. Wermińska miała otrzymywać 125 zł., w wypadku zaś, gdyby sa przyniosła więcej niż 250 zł — 50 proc. nadwyżki brutto oprócz stawki zasadniczej. Śpiewaczka zaangażowała akompaniatora, pianistę Dobrzyńskiego i w pocz. listopada wyjechała na pierwszy koncert do Łomży. Wskutek nieudolnej organizacji koncert nie doszedł do skutku, wobec czego artystka otrzymała od impresaria upoważnienie na podjęcie tego pensji w Min. Sprawiedliwości. Drugi koncert w Ostrołęce także się nie odbył. Wówczas zwrócono p. Wermińskiej uwagę, iż winna zrezygnować z usług Jaworowskiego. Artystka wróciła więc do Warszawy.

Jaworowski oskarża artystkę o wyłudzenie upoważnienia na podjęcie pensji oraz przywłaszczenie jej jak również i wystawionych przy podpisaniu umowy weksli na 150 zł. i wręczonego zadatku w wys. 20 zł. Jak wynika jednak z zeznań świadków: pianisty Dobrzyńskiego i śpiewaczki Lucyny Szczepańskiej, interpretacja umowy ze strony Jaworowskiego jest zupełnie dowolna. Wobec tego, że koncerty nie doszły do skutku z winy impresaria, powinien on wypłacić p. Wermińskiej 500 zł. przewidzianego umową minimalnego honorarium. Tak jak artystka wypłaciła honoraria za akompaniament pianiście Dobrzyńskiemu. L. Szczepańska zeznała, iż Jaworowski organizując przed 2 laty tournée z jej występami również nie wywiązał się ze swych zobowiązań, a koncerty nie doszły do skutku. Poza tym zaprosił L. Szczepańską z jej mężem na kolację, której nie mógł następnie zapłacić.

Sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonych, wychodząc z założenia, iż nie miało tu miejsce przywłaszczenie, poza tym zaś Jaworowski wyrządził nieudolnymi poczynaniami wielką krzywdę moralną śpiewaczce. Poza tym sąd zdecydował odpis postępowania i wyroku przesłać władzom zwierzchnim Jaworowskiego w Min. Sprawiedliwości, ponieważ Jaworowski zorganizował nieudane tournée bez zezwolenia przełożonych podczas rzekomej choroby, kiedy nie przychodził do pracy.

Jaworowski zapowiedział apelację.

Obniżenie stopy oprocentowania w K. K. O. i kasach spółdzielczych

Z dniem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie, obniżające oprocentowanie wkładów w K. K. O. i spółdzielczych bankach.

Dla K. K. O. maksymalną stopę odsetek ustalono na 5 procent w stosunku rocznym, zaś na 5 i pół w tych wypadkach, gdy K. K. O., spółdzielnie i inne kasy oszczędności operują wkładami nie przewyższającymi 500.000 złotych.

Likwidacja strajku w Porubanku

Donosiliśmy o strajku robotników w Porubanku. Strajk ten został onegdaj zlikwidowany w ten sposób, że dyrekcja Krajowego Towarzystwa Melioracyjnego nie mogąc osiągnąć porozumienia zwolniła wszystkich pracowników, po czym zwróciła się do policji o usunięcie strajkujących z terenu pracy.

Przybyła policja zażądała wydania narzędzi pracy i opuszczenia okupowanego terenu. Żądania te strajkujący spełnili.

Dyrekcja przeprowadziła werbunek nowych robotników i wznowiła roboty. Z pośród strajkujących zatrudniono ponownie 60.

Obecnie zmienione zostały warunki wynagrodzenia. Zamiast dniówek robotnicy otrzymywać będą płacę akordową po 40 groszy od wywiezionego wózka ziemi.

Premie P. K. O.

Dnia 30 lipca 1937 r. odbyło się w PKO. dziewiąte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-cj.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1937 roku.

Premie po zł. 1.000 — padły na Nr. Nr. 154.955, 162.055, 175.303, 195.558, 226.843, 247.103.

Premie po zł. 500. — padły na Nr. Nr. 150.666, 152.881, 156.210, 156.330, 156.539. 157.937, 167.938, 170.153, 175.178, 180.466. 182.366, 185.648, 190.163, 190.708, 198.978, 203.302, 208.756, 209.706, 210.654, 213.[illegible]4, 213.831, 215.392, 222.436, 223.352, 224.035, 238.113.249,663, 249,721, 156.679.

Premie po zł. 250 — padły na Nr. Nr. 150.246, 151.303, 152.513, 152.971, 153.042 153.523, 153.665, 154.221, 155.527, 155.547 156.551, 157.353, 157.3[illegible]3, 157.678, 157.840, 158.631, 159.139, 160.172, 160.870, 162.628, 164,073, 165.046, 166,662, 167.181, 168.619, 169.072, 169,210, 171.120, 171.328, 171.889; 175.324, 175.466, 176,023, 181.962, 182.416, 182.846, 183.395, 183.626, 183.728, 184.491, 185.191, 185.848, 186.682, 186.813, 186.870, 187.412, 189.835, 191.195, 192.180, 194.136, 196,728, 200.343, 201.063, 201.913, 202.271, 202.503, 203.329, 203,407, 204.097, 205.832, 206.206, 206.462, 206.497, 210.682, 211.723; 213.225, 213,786, 217,289, 217.452, 218.817, 219.189, 221,858, 222.372, 227.840, 230.217, 233,181, 235.372, 236.196, 236.345, 237.188, 237.268, 238.950, 242.520, 243.493, 244.688, 248,064, 249,589.

Poza tym zostały wylosowane 284 premie 100-złotowe.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Ignacowi Jutejce (Słowackiego 14) skradziono płaszcz jesienny, wartości po nad 100 zł.

* * *

Włodzimierz Fedorowicz (Gedyminowska 22), oskarżył Motela Gefena (Wileńska 26), któremu oddał do reperacji rower — że zamienił lepsze części rowe ru na gorsze.

* * *

Dymitr Kirianow (Tuskulańska 24) os karżył Fortunata Juderlina (Literacki 12) o przywłaszczenie maszyny do szycia war tości 400 zł.

* * *

Królikowski Stefan z Porubanku powiadomił policję, że jego żona Pelagia, z którą od 5 lat nie żyje, skradła mu z mieszkania rower wartości 110 złotych.

* * *

W klatce schodowej przy ul. Orzeszkowej 7 znaleziono podrzuconego chłopca.

W Cielętniku zatrzymano błąkającą się 6-letnią Marię Tomkiewiczównę, nieustalonego miejsca zamieszkania.

Dziewczynkę przywiozła matka Zofia i porzuciła na pastwę losu.

* * *

Janina Leszczykówna (Sofiana 5) usiłowała sprzedać złoty zegarek firmie S. Prejzer przy ul. Zamkowej 18. Zegarek pochodził z kradzieży, wobec czego policja go zakwestionowała. Złodziejkę zatrzymano.

* * *

K. Jerzykowińskiej (Wiwulskiego 5) w kościele Serca Jezusowego skradziono torebkę i 30 złotych.

* * *

Na ul. W. Pohulanka pewien motocyklista, którego nazwiska nie ustalono, wpadł na drzewo i uległ ciężkim obrażeniom. Skierowano go do szpitala.

* * *

2 oszustów, grasujących w pobliżu dworca kolejowego zatrzymano na gorącym uczynku oszukiwania włościanina.

* * *

W Funduszu Pracy niejaka Krugowicz Leokadia (Słowiańska 9), nie otrzymawszy pracy, wpadła w silne zdenerwowanie i kamieniami wybiła 5 szyb w oknach instytucji. Policja bezrobotną zatrzymała.

* * *

Skutkiem własnej nieostrożności i braku opieki wypadła z balkonu na bruk 5-letnia Stanisława Petrusewiczówna (Beliny 13). Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło ranną w domu.

* * *

Na przechodzących placem Katedralnym W. Krzymowskiego (Zawalna 30) i B. Wojdę (Słowackiego 11) napadła grupa awanturników, która obrzuciła przechodniów kamieniami, raniąc dotkliwie.

Wezwane pogotowie udzieliło pomocy poszkodowanym. (c)

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe

W Wilnie większych imprez sportowych mieć nie będziemy, ale wilnianie startować będą w Bydgoszczy. Na Bydgoszcz więc zwrócona zostanie główna uwaga. Niedziela w Bydgoszczy będzie dniem wielkiego święta całego wioślarstwa polskiego. Tegoroczne mistrzostwa wioślarskie jeżeli nie pobiły rekordu frekwencji, to jednak pobiły niewątpliwie rekord pod względem jakości sportowej. Do Bydgoszczy jadą już dzisiaj tylko ci, którzy mają w ogóle coś do powiedzenia.

Regaty wioślarskie są imprezą sportową, na której trzeba dobrze się znać. Dla tych więc wszystkich ludzi, którzy nie znają się na wioślarce, regaty są nudne. Program wlecze się żółwim tempem. Ale w Bydgoszczy na wielkiej trybunie takich niema. Tam nad brzegami Brdyujścia kwitnie sport wioślarski w całej pełni. Nic też dziwnego, że w Bydgoszczy niemal wszyscy umieją ocenić właściwie start każdej osady. Jeżeli słabsza osada dzięki swej ambicji zajmie drugie miejsce, to się nie mówi, że przegrała, a podkreśla się jej sukces.

Wracamy jednak po tym krótkim wstępie do osad znajdujących się w Bydgoszczy. Wilnianie, jak nigdy dotąd stanęli licznie na starcie. Wilno wysłało nie tylko znanych ogólnie „olimpijczyków“ WKS Śmigły, ale również i szereg młodych zawodników. Ten właśnie moment zasługuje na specjalną uwagę. Fakt, że do Bydgoszczy wysłani zostali zawodnicy z 4 klubów wileńskich na 5 istniejących jest wielkim plusem, mówiącym, że wioślarstwo wileńskie zaczyna powoli przełamywać kryzys i że w niedalekiej już przyszłości wypłyniemy na szerokie wody.

Jakie odniesiemy sukcesy w Bydgoszczy? Trzeba być cierpliwym i czekać zanim nie skończą się regaty, zanim do Wilna nie nadejdą pierwsze meldunki. Można jednak śmiało powiedzieć, że Wilno w Bydgoszczy nie skompromituje się, a jeżeli dobrze pójdzie, to kto wie, czy osada WKS Śmigły nie zostanie zakwalifikowana na wyjazd do Amsterdamu na mistrzostwa Europy. Oczywiście, że jeżeli nawet wysłana zostanie osada wileńska do Amsterdamu, jeszcze nie może być mowy o jakichś większych sukcesach. Po ostatnim starcie w Budapeszcie przekonaliśmy się, że nie jest jednak tak dobrze, jak nam się wydawało.

W każdym bądź razie sportowe Wilno oczekiwać będzie z niecierpliwością echa regat bydgoskich z wiarą, że nasi zawodnicy dołożą wszelkich starań, by wyjść z honorem.

Jeżeli już mówimy tak szeroko o sporcie wioślarskim, to słów kilka należy poświęcić pływakom. Niedziela stać będzie w Wilnie pod znakiem crawla.

W basenie pływackim obok przystani wioślarskich na Wilii o godzinie 17-ej odbędą się wielkie propagandowe zawody z bardzo bogatym programem. Startować będą panie i panowie. Urozmaiceniem tych zawodów będzie to, że ciekawsze fragmenty transmitowane będą przez Radio na całą Polskę. Pierwszy więc raz o pływakach wileńskich usłyszeć będą mogli sportowcy innych miast. Zwracamy specjalną uwagę na bieg sztafetowy 10 razy 50 mtr. Zawody odbędą się bez względu na pogodę. Deszcz dla pływaka nie powinien być żadną przeszkodą. Nie mówmy jednak o deszczu, bo inaczej zmarnowaną będą mieli niedzielę nie tylko sportowcy ale i liczni turyści, którzy w dniu tym wybierają się gdzieś na wycieczkę za miasto.

Będą zapewne i tacy, którzy w niedzielę znajdą się w Grodnie, by przyglądać się zawodom piłkarskim o wejście do Ligi między Robotniczym Klubem Sportowym Ruch z Brześcia a WKS. z Grodna. Dla WKS. Śmigły mecz ten nie posiada absolutnie żadnego znaczenia, Grodnu zaś chodzić będzie o zdobycie przynajmniej drugiego miejsca w grupie czwartej rozgrywek o wejście do Ligi.

Dziś propagandowe zawody lekkoatletyczne

Dziś na boisku Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Piłromont odbędą się zawody lekkoatletyczne pań i panów o godz. 15-ej.

Startuje około czterdziestu zawodników. Wstęp bezpłatny.

Początek o godz. 15-ej.



Światowej sławy polska lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna mistrzyni w biegu na 100 mtr. po szeregu triumfów w Ameryce powróciła do kraju. Zdjęcie przedstawia Stanisławę Walasiewiczównę w momencie startu do biegu na 100 mtr.

Konsekracja kościoła garnizonowego w Grodnie

W dniu 15 bm. w rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego pod Warszawą odbędzie się w Grodnie uroczysta konsekracja kościoła garnizonowego.

Poświęcenia nowej świątyni dokona J. E. Ks. Biskup polowy J. Gawlina. W uroczystościach konsekracyjnych wezmą udział wyżsi dostojnicy kościoła, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Zaszczytne wyróżnienie kapeli ludowej z Zaostrowiecza

Na odbytym kongresie Młodej Wsi w Warszawie, regionalna grupa Koła Młodej Wsi nadgranicznej gminy Zaostrowiecze, pow. nieświeskiego otrzymała z rąk p. premierowej Składkowskiej cenny upominek. Obecnie p. Premier Składkowski przesłał na ręce prezesa Koła Młodej Wsi Zaostrowiecze za efektowne popisy kapeli ludowej, dyplom uznania oraz kwotę zł 250 — dla potrzeb kapeli ludowej.

Nowy naczelnik Urzędu Skarbowego w Wilejce

Kierownik egzekucji w IV urzędzie skarbowym p. Peliksza zamianowany został naczelnikiem urzędu skarbowego w Wilejce Powiatowej.

Wypadki na kolei

Dnia 30 lipca br. o godz. 16-ej z przybywającego z Wilna do stacji Lida pociągu pasażerskiego Nr 321, przed peronem wyskoczył z wagonu jadący bez biletu strzelec Piotrowicz Jan, lat 22, który doznał lekkich obrażeń głowy i ogólnego potłuczenia. Skierowany został do garnizonowej Izby chorych.

*

Dnia 30 bm. o godz. 7-ej na szlaku Druja—Szarkowszczyzna—Miory znaleziono na torach zabitego przez pociąg Macieja Kołosowa lat 18 z gm. Pohost.

Przyczyna wypadku na razie nieustalona.

*

Dnia 30 bm. pomiędzy st. Wołkowysk—Centralny a Wołkowysk—Miasto o godz. 11,25 podczas przejścia pociągu nr 2118 rzucił się pod pociąg w celach samobójczych Jakób Goldziej, lat 30, zam. w Wołkowysku, przy ul. Szerokiej 68 wskutek czego doznał zmiażdżenia lewego podudzia. Poszkodowanego skierowano do szpitala Sejmikowego w Wołkowysku.

Pomoc dotkniętym klęską posuchy w pow. nieświeskim

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Nieświeżu podjęło natychmiastową akcję w ramach własnych środków i możliwości pomocy dotkniętym klęską posuchy w powiecie nieświeskim. Wypalone pola obsiewane są wydawanymi rolnikom bezpłatnie nasionami. Długi okres wegetacyjny w zupełności wystarczy na wsiewki poplonów i specjalne siewy roślin pastewnych na zieloną paszę i kiszonki. W okręgach wyniszczonych suszą, nowy posiew roślin pastewnych złagodzi i usunie w dużej mierze widmo koniecznej wyprzedaży inwentarza żywego na jesieni, którego nie byłoby czym przezimować.

Mołodeczno

— **Odebrano rzezakom rytualnym noże.** Na podstawie zarządzenia Starosty z dn. 21.VII br. Zarządy Gmin Wyznaniowych Żyd. w pow. mołodeczańskim miały do dn. 1.VIII br. wybudować rzeźnię dla bicia drobiu. Zarządy Gm. Wyzn. Żyd. w Gródku, Radoszkowiczach, Lebiedziewie i Rakowie dotychczas w ogóle nie przystąpiły do tej budowy. Z tych względów p. o. pow. lekarza wet. p. Susslak w ciągu ub. tygodnia zarządził odebranie miejscowym rzezakom noży—rzezackich — wskutek czego ubój drobiu w tych miejscowościach zupełnie ustał do czasu wybudowania rzeźni. W Mołodecznie i Kraśnem budowa rzeźni drobiu jest w toku.

— **Samochód kinowo-radiowy na terenie pow. mołodeczańskiego.** Na teren powiatu przybył samochód propogandowo-oświatowy DOK III z aparaturą kino-radiową i dnia 29.VII rb. przystąpił do objazdu powiatu. Jako pierwszą miejscowość samochód odwiedził osiedle Chożów gm. mołodeczańskiej, wyświetlając na wolnym powietrzu 4 filmy dźwiękowe z dziedziny wojskowej, z życia marynarki wojennej oraz reportaż z uroczystości wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi Poza tym został wygłoszony odczyt propagandowy o wyścigu pracy. Samochód wzbudził duże zainteresowanie wśród zebranej ludności wiejskiej. Jako dalszy etap objazdu pow. mołodeczańskiego przewidziany jest pobyt w Ciurlach, Chotchle, Lebiedziewie, Markowie, Bienicy i Siwicy.

Wilejka pow.

— **O SZKODĘ NA ŁĄCE.** W dniu 28 bm. Kurłowicz Wacław, m-c Krzywicz, zameldował, że w dniu 27 bm. o godz. 9 zatrzymał na swojej łące trzy konie, należące do Szupieńko Antoniego i Szupieńko Franciszka, mieszkańców wsi Łocewicze. Według dobrowolnej umowy Kurłowicz zwrócił właścicielom konie, zaś Szupieńko zapłacili mu 1 zł. za wyrządzoną szkodę i zobowiązali się przywieźć 2 wozy siana. W tymże dniu około godz. 22, gdy Kurłowicz wracał do domu, na drodze około kol. Góry zatrzymali go Bułaj Leon, Wierzbiłowicz Aleksander, Szupieńko Kazimierz i Szupieńko Antoni, m-cy kol. Łocewicze i grożąc mu siekierami zażądali oddania z powrotem pieniędzy. Na skutek tej groźby Kurłowicz oddał Szupieńko Antoniemu otrzymanego poprzednio złotego. Następnie sprawcy wyprzęgli Kurłowiczowi konia i porozrzucali uprząż.

Głębokie

— **28 lipca br. objął kierownictwo Urzędu Skarbowego** w Głębokiem p. Kozubski Ignacy przeniesiony na to stanowisko z Brasławia — gdzie pełnił analogiczną funkcję.

— **29 LIPCA BR. URZĘDOWAŁA W M. GŁĘBOKIM DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.** Nadmienić należy, że poprzednio taka komisja była organizowana w Postawach. Dokonywanie poborów w Głębokiem jest dużą ulgą dla ludności, która niejednokrotnie znajdując się w ciężkich warunkach materialnych musiała tę długą drogę odbywać pieszo.

— **OD SZEREGU DNI BAWI W GŁĘBOKIEM UKRAIŃSKI TEATR OBJAZDOWY** pod kierownictwem artystycznym Teodory Obiedzińskiej Rudenko.

Wszystkie sztuki są grane wyłącznie w języku polskim.

— **OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W GŁĘBOKIEM** organizuje w dniu 2 sierpnia rb. popularny pociąg do Wilna. Cena biletu w obie strony wynosi zł. 7.40.

Nieśwież

— **Ulica im. gen. Orlicz-Dreszera w Zaostrowieczu.** Zarząd nadgranicznej gminy Zaostrowiecze, najgłówniejszą ulicę w miasteczku nazwał ul. Gen. Orlicz Dreszera. Przemianowanie najgłówniejszej ulicy związane było z manifestacyjną uroczystością na cześć polskiego morza. Przeprowadzona w tym dniu zbiórka uliczna dała w wyniku dość pokaźną kwotę, którą następnie całkowicie przekazano na rozbudowę floty morskiej.

Z życia zwierząt



Oryginalne, pełne naturalizmu zdjęcie, przedstawiające plastyczny obraz macierzyństwa kotów.

Święciany

— **OBOZY HARCERSKIE** żeńskich drużyn nad jez. Kretony, Szwinta i Niepiry w okolicy Kołtynian po 3—4 tygodniach pobytu zwinięto. Harcerki opuszczając nasze okolice, udając się do swych dalekich od nas stron (Poznańskie, Pomorze) unoszą wspomnienia mile spędzonych dni w krainie jezior, wśród lasów sosnowych i piaszczystych wydm. **Ter.**

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

80

POWIEŚĆ

Pacjenci bardzo tego wieczora grymasili, tak, że dużo czasu upłynęło, nim ostatni z nich pozwolił się ukołysać do snu. Dopiero, gdy zapanował spokój i Ellen zasiadła leniwie przy biurku, przypomniałam sobie o swoich zawieruszonych notatkach.

Jeżeli Nancy je skonfiskowała, to mogłam to teraz zbadać.

Policjant dyżurujący koło schodów, zerknął na mnie podejrzliwie, ale nie zatrzymał. W ciemnym hallu skrzydła pielęgniarek ogarnęła mnie gwałtowna, przerażająca pewność, że jestem pod obserwacją. Gdyby pokój Nancy był dalej od schodów, byłabym zrejterowała. Pędziłam co sił przez ciemny hall z głośnym szelestem ukrochmalonego fartucha. — Wpadłszy do pokoju Nancy zamknęłam za sobą drzwi na klucz i po pięciominutowych poszukiwaniach znalazłam notatki w bibularzu. Zaznaczę przy sposobności, że nie pytałam jej, po co mi je zabrała. Nie potrzebowałam pytać.

Znalazłam również chińską tabakierkę.

Była schowana pod dywanikiem. Nastąpiłam na nią przypadkowo i schyliłam się, żeby zobaczyć, czy czego nie zgniotłam. Na szczęście, bo w godzinę później przyszła policja z głównej komendy i zrobiła rewizję w skrzydle pielęgniarek. Z rana zastałam swój pokój do góry nogami. Probowano przeszukać cały szpital, co byłoby zadaniem niemal nadludzkim, jeżeli się zważy, że mały flakonik i skrawek papieru z formułą można było ukryć bardzo łatwo, a znaleźć tylko cudem. Chociaż w pokoju Nancy znaleźliby odrazu.

Na mój worek gumowy z ukrytym w nim złotym włosem, nie zwrócili szperacze policyjni najmniejszej uwagi.

Po pierwszym wstrząsie, spowodowanym znalezieniem tabakierki, wyjęłam koreczek i zbadałam wnętrze za pomocą długiej szpilki, wziętej z toalety Nancy. Ale formuły nie było. Musiała ją zatem wyjąć i schować. Tylko gdzie? Rozejrzałam się po pokoju. Pamiętam, że pożałowałam swego wścibstwa ze względu na Nancy. Trudno było się oprzeć konkluzji, że i ona umaczała ręce w tej kryminalnej sprawie. Tego wołałam nie wiedzieć.

Ale zaraz nasunęły mi się okoliczności łagodzące. Jeżeli była wplątana, to niewinnie. Ktoś ją oszukał, ktoś jej zakręcił w głowie... Ale kto? Kenwood Ladd?

Za drzwiami coś się poruszyło. Przysunęłam się do zamka, nasłuchując. Nic się nie ruszało, ale słyszałam najwyraźniej ciężki oddech... za ścianą... przez ścianę...

Przyznam się, że ogarnęła mnie znów niedorzeczna trwoga. Szpital spał. Byłam sama w zamkniętym pokoju. Gdybym narobiła krzyku, niktby nie usłyszał, niktby mi nie pośpieszył z ratunkiem. Pielęgniarki z najbliższych sypialń miały wszystkie nocny dyżur.

Starając się odróżnić zagadkowy oddech od szumu w swoich uszach i bicia własnego serca, zorientowałam się nagle, że za ścianą zrobiło się cicho — może to w ogóle było złudzenie. Ale zaraz w hallu rozległ się szelest ukrochmalonych fartuchów i cichy szmer rozmowy. Przekręciłam drżącymi palcami klucz w zamku i otworzyłam drzwi. Panna Jones stała przed drzwiami swego pokoju, a obok niej panna Leming. Pierwsza miała fartuch, oblany czymś czerwonym, jak się okazało merkurochromem i przyszła się przebrać. Zabrała ze sobą koleżankę, bo sama bała się iść mrocznymi korytarzami. Obie były trochę zdenerwowane, ale powiedziały, że nie widziały nikogo. Wróciłam na swoje piętro razem z nimi. Widok policjanta sprawił im ogromną ulgę, chociaż pomyślałam z irytacją, że powinien się więcej ruszać, żeby go zawsze mieć pod ręką. Nie powiedziałam mu jednak nic, gdyż nie byłam pewna, o ile padłam ofiarą rozgranych nerwów.

Tabakierkę schowałam za stanik. Rozgrzawszy się o ciało, uwierała mnie w jakiś złowieszczy sposób swą twardością. Ten jedyny raz oszukałem sierżanta Lamba z całą premedytacją. Postanowiłam z miejsca ukryć przed nim moje odkrycie. Nie będę się usprawiedliwiała, ale mam przeciętne poczucie obowiązku i nie mogłam wsypać Nancy w taki okropny sposób. Powiedziałam sobie, że zwierzę się z tego tylko O'Leary'emu. Czułam, że jego przezorności i uczciwości mogłam zaufać w całej pełni.

Myśląc o Nancy, doszłam do przekonania, nie popartego żadnymi dowodami, że poprostu Kenwood Ladd musiał się nią posłużyć jako swoim narzędziem.

To też krótka rozmowa, jaką miałam z nią około dwunastej, kosztowała mnie trochę nerwów. Siedziałam przy biurku, udając, że studiuję jakiś wykres gorączki, a w rzeczywistości, rozmyślając ponuro nad swoją złowieszczo krótką listą podejrzanych, kiedy stanęła obok mnie.

— Panno Saro...

(D. c. n.)

Eliasz Jutkiewicz

Zmarły tragiczną śmiercią w dniu 30 lipca świetl. p. Eliasz Jutkiewicz, kierownik jednego z działów w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, urodził się w Trokach 20 grudnia 1883 roku, gdzie też spędził dzieciństwo. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na uniwersytet piotrogrodzki i tamże ukończył wydział prawny.

Po ukończeniu uniwersytetu pracował w adwokaturze, następnie w r. 1915 objął kierownictwo wydziału eksploatacyjnego Banku Państwa. Po przewrocie bolszewickim zorganizował strajk pracowników bankowych, który był wyrazem protestu przeciwko ustrojowi. W konsekwencji p. Jutkiewiczowi groziło aresztowanie. Bolszewicy jednak ocenili wybitne zdolności organizacyjne Zmarłego i zmusili go do pracy w centralnym zarządzie lasów państwowych.

Względy polityczne i tęsknota za krajem nie pozwoliły Jutkiewiczowi na przebywanie w Związku Sowieckim. Szukał on sposobu powrotu do Polski, co Mu wreszcie udało się przeprowadzić w roku 1921.

Po powrocie do kraju Jutkiewicz z zapałem oddaje się ulubionej pracy bankowej. Zajmuje kierownicze stanowiska w szeregu banków wileńskich.

W lutym 1927 r. został powołany na stanowisko dyrektora Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan i piastował je w ciągu przeszło 2 lat. W ciągu tego okresu E. Jutkiewicz przejawia b. intensywną działalność, zakładając zręby organizacyjne kupiectwa polskiego w Wilnie.

Świetl. p. Jutkiewicz w okresie pomajowym brał żywy udział w życiu politycznym, jako jeden z pierwszych członków Partii Pracy w Wilnie oraz sekretarz BBWR.

Jako długoletni prezes Gminy Karaimskiej m. Wilna i na tym polu przejawił niespożytą inicjatywę i energię, i dał się poznać jako niezastąpiony organizator i pracownik na niwie społecznej.

Zawsze chętnie oddawał swe siły i zdolności tam, gdzie tego wymagało dobro ogólne. Cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem wśród szerokich rzesz.

Zgon Jego jest wielką stratą dla wszystkich, którzy Go znali i z Nim współpracowali.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w niedzielę popołudniu o godz. 1 m. 15 i wieczorem o godz. 8 m. 15 na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie ostatniej nowości repertuaru teatru, oryginalnej i przezabawnej polskiej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE...“ z pp. Górską Siezieniewskim i Staszewskim w głównych rolach, w dalszej premierowej obsadzie zespołu pp. Drohocka, Szpakiewiczowa, Wiedeńska, Czaplński, Surowa i Szczawiński, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Dziś odbędą się dwa przedstawienia.

Popołudniu o godz. 4 ukaże się po raz ostatni słynna operetka Lehara „Ewa“ w obsadzie premierowej z Nochowiczówną i Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.15 grana będzie po raz 2-gi operetka klasyczna muzyką Jana Straussa „Noc w Wenecji“ (ten utwór oznacza się piękną muzyką i barwnością akcji która toczy się we Włoszech. Role główne spoczywają w rękach Nochwiczówny, Kalinowskiego, Dembowskiego, Folańskiego, Wyrwicz-Wichrowskiego i innych.

Reżyseria B. Folańskiego. Przy pulpicie A. Wiliński.

Zespół baletowy pod kierunkiem J. Ciesielskiego wykona tarantelę i taniec gołębi. Wystawa całkowicie nowa.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe „Dzwony z Corneville“.** Jutrzejsze widowisko propagandowe wypełni ciesząca się wielkim powodzeniem klasyczna operetka Planquetta „Dzwony z Corneville“. Będzie to ostatnie przedstawienie tej wartościowej operetki.

KRONIKA

SIERPIEŃ 1 Niedziela	Dziś Piotra Ap. w okowach Jutro Stefana P. M. Wschód słońca — g. 3 m. 29 Zachód słońca — g. 7 m. 19

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dn. 1-go sierpnia 1937 r.:

Po mglistym ranku w ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Miejscami przelotne deszcze. Wieczorem rozpogodzenie.

Dość ciepło. Temperatura ok. 25 stopni.

Naogół słaby, ale z porywami, wiatr północno-zachodni.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Mańkowicza — Piłsudskiego 30; Chruścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25; Filamowicza i Macijewicza — Wielka 29 oraz Sarola — Zarzecze 20.

Stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

— **Od Redakcji.** Z dniem dzisiejszym p. Antoni Gołubiew ustępuje z zajmowanego w naszej Redakcji stanowiska zastępcy Redaktora Naczelnego.

KOŚCIELNA.

— **Odpust Porcjunkuły w kościele po-Bernardyńskim.** Od południa 1 sierpnia aż do północy 2 sierpnia, na mocy przywileju Ojca św. Leona XIII, z dnia 19 listopada 1901 r., każdy katolik po spowiedzi i komunii św. może dostąpić odpustu zupełnego tyle razy, ile razy nawiedzi kościół po-Bernardyński i na intencję Ojca św odmówi 6 Ojcze Nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu. Spowiedź nie koniecznie ma być odprawiona w kościele po-Bernardyńskim.

Porządek nabożeństw w dniu 2 sierpnia, jak stale w niedziele i święta.

— **Rekolekcje zamknięte dla Pań z inteligencji“** odbędą się w Domu rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej od 9 sierpnia wieczorem do 13 sierpnia rano.

Po „kartę przyjęcia“ zgłaszać się do Dyrekcji Domu rekolekcyjnego, Wilno 12, Kalwaria.

OSOBISTA

— **P. dyrektor Żuławski, który w czerwcu został mianowany dyrektorem Rozgłośni Wileńskiej P. R.** powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 31 lipca objął kierownictwo Rozgłośni Wileńskiej.

Ostatnio, jak wiemy, dyr. J. Żuławski był kierownikiem P. R. we Lwowie.

MIEJSKA.

— **Policja kontrolwoać będzie ruch budowlany w mieście.** Z polecenia władz wojewódzkich, wzmocniony został nadzór policyjno-budowlany w Wilnie. Wszystkie prywatne budowle na terenie miasta, będą kontrolowane niezależnie od komisji budowlanej również i przez nadzór policyjny.

Ma to na celu uchronienie od nieszczęśliwych wypadków robotników oraz od ewentualnych katastrof budynków.

RÓŻNE

— **Internaty dla uczącej się młodzieży w Wilnie.** Archidiecezjalny Instytut CARITAS organizuje z nowym rokiem szkolnym od września 1937 r. — internaty: dla młodzieży męskiej pod wezwaniem Św. Kazimierza Królewicza — oraz dla młodzieży żeńskiej pod wezw. Królowej Jadwigi.

Kierownictwo i opieka wychowawcza fachowych sił zakonnych. Informacje udziela Instytut „Caritas“ Wilno, ul. Zamkowa 8.

— **Biuro Techniczne przy Wileńskim Automobilklubie,** mieszczące się przy ulicy Mickiewicza 35 m. 36, z dniem 1 sierpnie 1937 r. przeniesione zostaje do nowego lokalu, przy ul. Góra Boufałłowa Nr. 19 m. 1.

NOWOGRÓDZKA

— **Zmiany personalne.** Dr. Adam Żurakowski dotychczasowy inspektor lekarski w Urzędzie Wojew. w Lublinie, został mianowany naczelnikiem wydziału pracy, opieki i zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku.

Dr. Leon Wadas, wicestarosta w Nieświeżu mianowany został referendarzem w Urzędzie Wojew. w Nowogródku.

— **ŁAŹNIA MIEJSKA ZNOWU ZAMKNIĘTA. Zarząd Miejski powiadamia, że z powodu remontu łaźnia miejska będzie nieczynna od 2 sierpnia do 2 września br.**

— **Jeszcze jedna partia robotników do Łotwy.** Dnia 30 bm. starostwo nowogródzkie wydało kilkadziesiąt paszportów robotnikom, udającym się na roboty rolne do Łotwy.

Wielu z tych robotników jedzie po raz drugi.

— **Brak książek w bibliotece miejskiej.** Ostatnio Zarząd Miejski znowu sprowadził kilkadziesiąt książek beletrystycznych, wydanych w tym roku. Od czasu przeniesienia biblioteki do śródmieścia, zaangażowania stałej bibliotekarki i sporadycznego uzupełniania księgozbioru, liczba abonentów znacznie wzrosła. Niestety, biblioteka miejska w obecnym stanie nie zaspakaja wymagań miejscowych czytelników, gdyż wskutek zaniedbania przez poprzedni zarząd jest jeszcze zbyt uboga, a obecnie kierownictwo nie stoi na wysokości swego zadania.

Często np. sprowadza się nowe egzemplarze książek już posiadanych i mało popularnych, natomiast powieści poważne, będące w dodatku „sensacją dnia“ zakupuje się zaledwie w jednym egzemplarzu i to wówczas dopiero, gdy są już na wyczerpaniu.

— **Przydałby się „Tydzień kontroli ruchu“.** Pomimo dorywczych kar i uwag policji, by jadący lub idący trzymali się prawej strony i nie tamowali ruchu, często zachodzą wypadek ignorowania przez wieśniaków elementarnych wymagań przepisów porządku publicznego. Najbardziej narzekają na to kierownicy pojazdów mechanicznych.

Ale i w mieście sprawa ta pozostawia wiele do życzenia, szczególnie, gdy chodzi o pieszych. W dni targowe i świąteczne trudno jest czasami przejść po chodniku, gdyż zatarasowany jest albo stojącymi pośrodku, albo spacerującymi powoli w kilka par rzędem.

Nie stosują się do tych przepisów także i panie, względnie służące z wózkami dziecięcymi. Jakże często toczy się taki wózek pośrodku wąskiego chodnika, nieraz zygzakiem, spędzając przechodniów na jezdnię.

Z tych więc względów bardzo by się przydał taki tydzień kontroli ruchu z udziałem policji, harcerzy, strzelców lub samarytanek.

LIDZKA

— **Ukonstytuowanie się Zarządu Komitetu Obchodu XXIV Rocznicy Wymarszu I kadrówki w Lidzie.** Na odbytym zebraniu Komitetu Obchodu XXIV Rocznicy Wymarszu I Kadrówki i 20-lecia internowania Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu, po omówieniu planu pracy w związku z obchodem tej rocznicy w dniu 5 sierpnia br. w Lidzie — zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący ppułk. Majewski, członkowie zarządu: starosta powiatowy T. Mikłaszewski, prezes sądu okręgowego Selens, ks. dziekan W. Bojaruniec i płk. Tarbinski.

— **Z O.Z.N.** Jak dowiadujemy się z wiarogodnych źródeł prezesem powiatowego OZN w Lidzie — mianowany został p. Michał Borkowski, z zawodu kupiec.

Biuro powiatowego OZN w Lidzie mieści się obecnie przy ul. Zamkowej 6.

— **Zmiany w policji.** Dotychczasowy komendant powiatowy policji państwowej w Lidzie komisarz Zdzisław Eliaszewicz zostaje przeniesiony z dniem 1 go sierpnia br. na równorzędne stanowisko do Berezy-Kartuzkiej. Na jego miejsce mianowany został podkomisarz Wacław Hejnrych z Komendy Głównej Policji w Warszawie.

Nowomianowany komendant powiatowy policji państwowej w Szczuczynie-Nowogródzkim — podkomisarz Drużba objął urzędowanie.

— **Zabawa na dożywianie dzieci.** Koło Gospodyń Wiejskich w Iszczołnianach (pow. szczuczyński) w dniu 1 sierpnia br. urządza wielką zabawę taneczną na dożywiania dzieci. Początek o godz. 17-ej.

— **Lustracja sklepów w Lidzie.** W dn. 30 sierpnia br. lekarz miejski dr Sawicki, w asyście przedstawiciela policji i referenta zdrowia przeprowadził w Lidzie lustrację sklepów, sprawdzając stan sanitarny.

W kilku wypadkach winnych ukarano doraźnie, wymierzając kary mandatowe.

— **DZIKI NISZCZĄ PLONY W POW. SZCZUCZYŃSKIM.. Mieszkańcy wsi Korzezy pow. szczuczyńskiego, skarżą się, że dziki z lasów prywatnych Drucko-Lubeckiego zniszczyły większą ilość pól, zasianych żytem, powodując tym samym poważne straty. Poszkodowani dochodzą swych strat od właściciela lasów. (jb).**

BARANOWICKA

— **KRADZIEŻ. W biurze A. Zabłockiego, (Senatorska 37) dokonano kradzieży. Nieznani sprawcy zabrali 58 zł gotówką, znaczki, weksle na zł 11 i zegarek męski. Ogólne straty wynoszą 188 zł.**

— **Zapłacił, czy nie zapłacił!** Do składu zboża Federa przy ul. Wileńskiej przyszedł Stanisław Pobko z Krzywoszyna i kupił pewną ilość mąki na sumę zł 12. Gdy trzeba było zapłacić interesant powiedział, że przed chwilą już zapłacił. Właściciel sklepu utrzymywał, że nie. Powstała kłótnia i wezwano policjanta, który obu powaśnionych odprowadził do komisariatu.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 1 sierpnia 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń. 8,03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8,35 Muzyka na dzień dobry. 8.50 Informacje rolnicze dla ziem północno-wschodnich. 9,00 Nabożeństwo. Kazanie wygłosi ks. prof. St. Niedźwiński. Po nabożeństwie muzyka poważna. 10.45 Koncert rozrywkowy: Orkiestra T. Seredyńskiego. 11.57 Sygnał czasu (w przerwie skecz „Ofiara“). 12.00 Hejnał. 12,03 Poranek muzyczny. 15,00 W perspektywie tygodnia — felieton. 13,10 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry dętej och. Straży Pożarnej w Kaliszu i śpiew Kazimierza Czekotowskiego. 14,40 Reportaż z płyt — Znasz li ten kraj — gdzie kwitną cedry (Sycylia) w opracowaniu Ireny Łubiakowskiej. 15.00 Audycja dla wsi: 1. Przegląd rynków produktów rolnych; 2. Frycowe przy żniwach — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Hanny Małkowskiej; 3. Muzyka; 4 Rzepaki — pogadanka wygł. inż. Franciszek Chełkowski. 16.00 Chór akademików Revellersów pod dyr. Aleksandra Żygockiego. 16.30 Recital śpiewaczy Heleny Hrabi-Szalkiewiczowej. 17.00 Rozwód — słuchowisko. 17,25 Pływackie zawody międzynarodowe — zbiorowa audycja sportowa. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie podwieczorku: Autem przez pustynię Syryjską — felieton. 20.00 Wieczornica — w Kole Młodzieży Wiejskiej — w wykonaniu zespołu Związku Młodej Wsi — udział bierze chór ze wsi Kowalczuki i orkiestra wiejska ze wsi Szaterniki. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.45 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pawilion piosenek — retransmisja z Wystawy Paryskiej 21.40 Reportaż z regat o mistrzostwo Polski z Bydgoszczy. 21.50 Wiadomości sportowe. 21.55 Przerwa. 22.00 Transmisja z Berlina Fragmentów Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych (z udziałem Polski). Sprawozdawca red. Wojciech Trojanowski. 22.20 Roberta Schumanna — Karnawał w wykonaniu Raula Koczalskiego — fortepian. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Program na poniedziałek. [illegible] Koncert życzeń. 23.30 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

SŁYNNY PIANISTA RAUL KOCZALSKI przed mikrofonem.

Zagraniczne wiadomości ostatniego sezonu koncertowego przynosiły często sprawozdania z koncertów polskiego pianisty Raula Koczalskiego w największych miastach Europy. Artysta cieszył się wszędzie ogromnym uznaniem, zwłaszcza ostatniej zimy w Niemczech, gdzie występował kilkakrotnie. Przyjazd do kraju znakomitego rodaka i jego recital radiowy zainteresują bez wątpienia najszersze koła radiosłuchaczy. Raul Koczalski wystąpi przed mikrofonem dnia 1 sierpnia w niedzielę o godz. 22.20: wykona on Schumanna „Karnawał“ utwór niezmiernie poetyczny, odpowiadający pod każdym względem psychice tego pianisty.

TEATR WYOBRAŹNI WZNAWIA SŁUCHOWISKO „ROZWÓD“.

Lekko i wesoło opowiedziane nieszkodliwe kłótnie młodego małżeństwa, które godzi starszy przyjaciel — gdzie taka rzecz się może zdarzyć? Naturalnie w Anglii. Opowiada o tym Alicja Ramsay w pogodnym słuchowisku „Rozwód“, które Polskie Radio wznawia dnia 1 sierpnia o godz. 17.00. Przypominamy, że w audycji biorą udział między in. znakomici artyści: Malicka i Maszyński.

KRAJ KWITNĄCYCH CEDRÓW.

Nasycona słońcem, leży pod lazurowym niebem, otoczona lazurowym morzem Sycylia, kraj w którym kwitną cedry. Reportaż o tej odległej, a tak pełnej ciekawych rzeczy wyspie wygłosi przed mikrofonem wileńskim p. Irena Łubiakowska w niedzielę, 1 sierpnia, o godz. 14.40.

WIEŚ DLA WSI.

W niedzielę, 1 sierpnia, o godz. 22,00 Rozgłośnia Wileńska będzie nadawać wieczorynkę. Będzie to transmisja wieczorynki w Kole Młodzieży Wiejskiej, bez stylizacji — taka, jaką możemy spotkać w przeciętnej wsi na Wileńszczyźnie. Udział w niej weźmie chór ze wsi Kowalczuki i orkiestra wiejska ze wsi Szaterniki.

OŚRODEK KULTURY ROLNICZO - HODOWLANEJ.

Majątek Berdówka posiada na połowie terenu, na 40 ha, szkołę przysposobienia rolniczego, która przygotowuje młodzież wiejską do świadomej i racjonalnej gospodarki na ojcowiźnie. Na drugich 45 ha jest stacja ogierów państwowych, która wpływa na polepszenie się pogowia końskiego w bliższej i dalszej okolicy. O tym ciekawym ośrodku mówić będzie w poniedziaek 2 sierpnia o godzinie 18.-ej p. Jan Duchnowski.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej iż w miesiącu sierpniu 1937 roku w dniach 3, 6, 10, 13, 17, 20, 24, 27 i 31 o godzinie 10 w Sali Licytacyjnej przy ulicy Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą i 10-tą.

w/z. Naczelnika Urzędu

J. MARTA

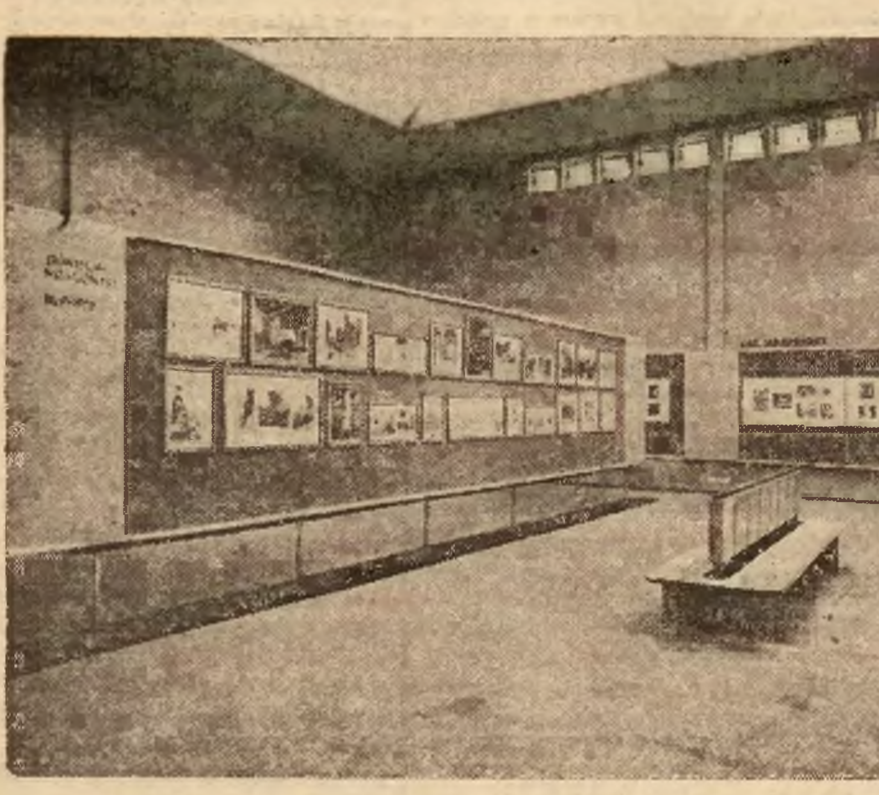
Gazeciarze na wywczasach





Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy został zorganizowany we Fronołowie nad Bugiem obóz wypoczynkowy gazeciarzy (kolporterów gazet) warszawskich. Kilka tygodni spędzonych przez gazieciarzy dzięki wymienionemu T-wu w doskonałych warunkach klimatycznych przyczyni się niewątpliwie do podreperowania ich zdrowia i dodania nowych sił do ciężkiej pracy zawodowej. Zdjęcie górne przedstawia pełnych dobregu humoru gazeciarzy w drodze na obiad, zaś zdjęcie dolne przedstawia gazeciarzy w namiocie.

Udział Polski w Pawilonie Międzynarodowym na Wystawie Światowej w Paryżu



Onegdaj został uroczyście otwarty t. zw. Pawilon Międzynarodowy na Wystawie Światowej w Paryżu. W pawilonie tym jest reprezentowana również Polska, która wzięła udział w kilku jego działach. Na zdjęciu rzut oka na salę polską w wymienionym pawilonie. Na pierwszym planie widoczna grafika Noakowskiego.

[illegible]onujący ratusz w Los Angeles



W tym roku został zbudowany i oddany do użytku publicznego wspaniały gmach ratusza w Los Angeles—stolicy Kalifornii. Liczący blisko 25 pięter gmach nowego ratusza przedstawia się niezwykle efektownie w godzinach nocnych, kiedy miliony żarówek oświetlają ten hudynek widoczny przez to w promieniu kilku kilometrów. Na wierzchołku ratusza znajdują się reflektory jako znaki orientacyjne dla lotników. Również na szczycie budynku są zainstalowane dalekonośne reflektory, które oświetlają Los Angeles w godzinach nocnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Ułańska 11.
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.